

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



SARRAUT,
premier francuski, oświadczył, że Francja pod żadnym pozorem nie opuści Ligi Narodów.

ROK XIV.

WTOREK, 21 KWIETNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 111

ARMJA WŁOSKA U BRAM ADDIS - ABEBY

Cesarzowa wraz z synem opuściła stolicę.—Cudzoziemcy w specjalnych schronach.—Abisyńczycy stawiają opór na froncie południowym

Londyn, 21 kwietnia.

Ewakuacja Addis Abeby odbywa się w gwałtownym tempie. W dniu wczorajszym odjechali specjalnym pociągiem członkowie belgijskiej misji wojskowej. Ambulansy angielski i holenderski, które udały się niedawno do Dessie, powróciły z połowy drogi do Addis Abeby. Na dzień dzisiejszy zapo-

Strajk woźniców

proklamowany na czwartek

Łódź, 21 kwietnia.

(k) Wczoraj wieczorem w lokalu Chrześcijańskiego Zjedn. Zawodowego odbyło się posiedzenie komisji strajkowej w liczbie 180 osób, wybranej dla ustalenia terminu strajku woźniców i dla przeprowadzenia akcji.

Postanowiono, że strajk woźniców i robotników zatrudnionych w przemyśle przewozowym rozpocznie się w czwartek, dnia 23 b. m. z samego rana. Akcją objęte zostaną wszystkie firmy przewozowe, biura ekspedycyjne, masarnie, cukiernie, firmy węglowe i t. d.

Jak wiadomo, strajk woźniców ogłoszony został wskutek odrzucenia przez pracodawców żądań związkowych, domagających się zawarcia umowy zbiorowej, która uregulowałaby warunki pracy i płacy. Akcją strajkową według obliczeń związku objętych zostanie w Łodzi około 8.000 osób.

Młoda dziewczyna

targnęła się na życie

Łódź, 21 kwietnia.

(gr) — 22-letnia Janina Kolata, zam. przy ul. Lelewela 29 wpadła ostatnio w silną depresję duchową, gdyż narzeczoną, z którym miała niedługo wступить w związki małżeńskie — zerwał z nią.

Wczoraj, korzystając z nieuwagi domowników, w zamiarze pozbawienia się życia Kolatówna napiła się sublimatu. Wzwołano pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz, po przepłukaniu desperatki żołądka, przewiózł ją do szpitala im. Prez. Mościckiego. Stan Dolatówny — poważny.

Tragiczne wypadki przy pracy

Łódź, 21 kwietnia.

(gr) — W fabryce przy ul. 11 Listopada 98, należącej do Wolfa Frenkla, uległa wypadkowi przy pracy 32-letnia Irena Biegańska, zam. przy ul. Goplańskiej 40.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, opatrzył rany dłoni, pozostawiając poszkodowaną na miejscu.

Dziś rano, około godziny 8-ej, w fabryce Eitingona przy ul. Radwańskiej 30 odniósł ranę kłutą leżwiowej, 20-letni Stanisław Paradowski, zam. przy ul. Kraśzewskiego 30. Wypadek miał miejsce w czasie spinania towarów igłami.

Drugi wypadek w fabryce firm „Eitingon” przy ul. Dowborczyków 30 — zaszła dziś rano przy pracy 27-letnia Stanisława Lenarczykówna, zam. przy ul. Nowozarzewskiej. Lenarczykównę przewieziono w stanie osłabionym do domu.

wiedziane zostało opuszczenie stolicy Abisynji przez poselstwa zagraniczne i cudzoziemców. Cesarzowa Mennen wraz z najmłodszym synem Makonnen księciem Harraru, opuściła wczoraj stolicę. W koncesji położonej pod stolicą schroniło się kilka tysięcy cudzoziemców. Otrzymali oni maski gazowe. W dniu wczorajszym napływ uciekinierów z Dessie doszedł do największego natężenia. Wedle informacji udzielonych przez nich, wojska włoskie znajdują się już

W ODLEGŁOŚCI 80 KILOMETRÓW OD ADDIS ABEBY.

Prawdopodobnie wkroczą one do stolicy Abisynji już w dniu jutrzejszym.

Armja generała Graziani, który posuwa się jednocześnie z południa, znajduje się około 250 km. od Addis Abeby. Armja ta ma do pokonania znacznie większe trudności i napotyka również na wielki opór armji gen. Nasibu, jest zatem prawdopodobniejsze, że do Addis Abeby wkroczą włoskie wojska zmotoryzowane, znajdujące się pod dowództwem gen. Birola.

Wiedeń, 21 kwietnia.

Według doniesień z Kairo, Włochy prowadzą obecnie rokowania z Egiptem w sprawie jeziora Tana. Od czasu obsadzenia brzegów tego jeziora przez wojska włoskie, poseł włoski w Kairo odbył już dwie konferencje z premierem egipskim. Rząd włoski pragnie rokować

z rządem egipskim w sprawie użycia jeziora Tana, jako rezerwoaru, służącego do nawadniania Egiptu.

Genewa, 21 kwietnia.

Przewodniczący Komitetu 13-tu Madariaga wysłał do rządu włoskiego list w sprawie stosowania gazów trujących w Abisynji. Madariaga m. in. pisze: „Komitet 13-tu uważał za stosowne zwrócić uwagę rządu włoskiego na stwierdzenie jakoby armja włoska stosowała gazy trujące. Rząd włoski udzielił wyjaśnień w sprawie bombardowania ambulansu, ale nie udzielił wyjaśnień, dotyczących używania gazów trujących. Komitet 13-tu uważa za swój obowiązek dać rządowi włoskiemu możliwość stwierdzenia, czy fakty podane przez rząd abisyński są ściśle.

4 tys. samolotów wojskowych budują Stany Zjednoczone

Waszyngton, 21 kwietnia.

(PAT) Admiral Stanley, sekretarz marynarki ad interim, oświadczył, iż zalecił prezydentowi Rooseveltowi budowę dwóch nowych pancerników. Okrety te, których koszt budowy wyniosłby około 50 milionów dolarów, byłyby wykończone w ciągu 4 lat. Obowiązujące obecnie traktaty morskie pozwalają Stanom Zjednoczonym na budowę 2-ch nowych okrętów w celu zastąpienia 2 starych. W sprawie tej prezydent Roosevelt nie powziął żadnej decyzji.

Waszyngton, 21 kwietnia.

(PAT) Sprawozdanie większości ko-

misji senackiej do spraw uzbrojenia zaleca budowę wszelkiego rodzaju okrętów wojennych oraz nacjonalizację pewnej części i przemysłu wojennego dla zaspokojenia wszystkich potrzeb armji i marynarki w dziedzinie uzbrojenia w okresie pokojowym. Komisja zaleca również zakaz sprzedaży wynalazków wojskowych zagranicę.

Izba Reprezentantów przyjęła i odesłała do senatu projekt ustawy Rogessa, dotyczący podwyższenia w ciągu 5 najbliższych lat liczby samolotów z 1800 do 4 tysięcy. Poza tym izba przyjęła projekt ustawy dla Mcswaina w sprawie organizacji korpusu wojsk lotniczych.

Zamach na wicekróla Indyj

Rzucono bombę na karocę, która jednak nie eksplodowała

LONDYN, 20 kwietnia.

Już w dwa dni po przybyciu do Bombaju nowomianowanego wicekróla Indyj, markiza of Linlithgow, dokonano na niego zamachu, na szczęście nieudanego.

W chwili, gdy wicekról przejeżdżał

przez ulice Bombaju w otoczeniu wspólnego orszaku, z tłumy rzucono na jego karocę bombę, która jednak nie eksplodowała.

Policja aresztowała sprawców tego zamachu — 4-ch studentów hinduskich, należących do partji nacjonalistycznej.

Kozacy w armji sowieckiej

Rząd moskiewski zniósł dla nich wszelkie ograniczenia

Moskwa, 21 kwietnia.

(PAT) Agencja Tass ogłasza następujące rozporządzenie centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R. z uwagi na oddanie kozaków władzy sowieckiej jak również ze względu na pragnienie szerokiego mas kozaków sowieckich wzięcia czynnego udziału w

obronie kraju narówni ze wszystkimi pracującymi Związku sowieckiego centralny komitet wykonawczy postanowił znieść dla kozaków wszystkie istniejące przedtem ograniczenia, dotyczące ich służby w szeregach armji czerwonej z wyjątkiem tych osób, które pozbawione zostały praw w drodze sądowej.

Potwór z Loch Ness znów się ukazał

Widzieli go trzej studenci angielscy

Londyn, 21 kwietnia.

(PAT) Ukazał się ponownie potwór w Loch Ness.

Trzej studenci uniwersytetu w Glasgow oświadczyli, że widzieli go w sobotę popołudniu. Gdy wypoczywaliśmy, mówią oni, w odległości 8 km. od skały Fortaugustus, usłyszeliśmy wielki rumor i ujrzeliśmy potwora, podążające-

go szybko do brzegu jeziora.

Po przebyciu 40 mtr. zwierze zawróciło i rzuciło się do jeziora.

Głowa zwierzęcia, jak mówią studenci, przypomina węża, porusza się niesłychanie szybko, wydając dźwięki, zbliżone do tych, które powodują statki-kolowce. Zwierze pozostawało na powierzchni około 10 min.

Amnestja uratowała mu życie

Wyrok śmierci w Krakowie

Kraków, 21 kwietnia.

(PAT) Sąd przysięgłych w Krakowie skazał na karę śmierci niejakiego Hotę, oskarżonego o popełnienie morderstwa rabunkowego. Na mocy amnestji kara została zamieniona na dożywotnie więzienie.

Przed wyborami we Francji

Paryż, 21 kwietnia.

(PAT) Ministerstwo spr. wewn., które ogłosiło onegdaj ogólną liczbę kandydatów w przyszłych wyborach stwierdza, że na całym terytorjum Francji istnieje jeden tylko okręg, w którym poza kandydaturą dotychczasowego deputowanego, nie została zgłoszona żadna nowa kandydatura. Jest to jeden z okręgów wyborczych Brestu, który reprezentowany był w poprzedniej izbie przez dep. Inizana. Natomiast we wszystkich innych okręgach zgłoszono po kilka i kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kandydatów. Są okręgi, w których liczba kandydatów dochodzi do czterdziestu.

Pod kołami wozu

Łódź, 21 kwietnia.

(gr) — Na ulicy Napiórkowskiego, około nr. 31, przejechany został przez wóz Jan Cielaciński, 41-letni robotnik, zam. przy ul. Radwańskiej 6. Poszkodowany odniósł zmiążdżenie stopy. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł poszkodowanego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Na Starym Rynku dostał się wczoraj wieczorem pod motocykl 16-letni uczeń, Moszek Kriegman, zam. przy ulicy Żawiszy 21.

Chłopca, który odniósł ogólne obrażenia, przewieziono w stanie osłabionym do domu. Motocyklista zbiegł.

Echa zająć w Palestynie

Londyn, 21 kwietnia.

(PAT) Z Palestyny donoszą, że wskutek ostatnich zająć pomiędzy żydami i arabami w Jaffie, arabowie postanowili proklamować strajk generalny w całej Palestynie, aby zmusić administrację brytyjską do zgody na ich żądania. Arabowie żądają przede wszystkim zakazu nabywania przez żydów ziemi oraz wstrzymania dalszej imigracji żydów do Palestyny.

Filmowy pomnik ambitnego burmistrza

Kazał nakręcić obraz ze swego życia i urzędowania, który przekazał potomności.—Oryginalny dźwiękowiec wywołał sensację w całej Australji

(sb) — Najpopularniejszym człowiekiem w Australji jest obecnie burmistrz niewielkiego miasteczka Kalgoolie u zachodnich wybrzeży, John Brownhill. Póki żył, znali go tylko mieszkańcy Kalgoolie. Miał on wielu wrogów politycznych i był przekonany, że po jego zgonie wszyscy o nim zapomną.

Gdyby nawet postawiono mu wspólny pomnik, to i tak pamięć o nim wkrótce wygasłaby. Wobec tego Brownhill postanowił sam postawić sobie trwały pomnik, któryby zapewnił mu popularność na długie jeszcze lata. Burmistrz udał się do Sidney i zaproponował pewnemu operatorowi filmowemu nakręcenie filmu, w którym brałby od głównej rolę. Było to przed kilku laty. Początkowo reżyser przypuszczał, że ma do czynienia z człowiekiem, który zapragnął zdobyć laury gwiazdora filmowego, gdy jednak dowiedział się o co chodzi, z chęcią opracował scenariusz do tego niezwykłego filmu. Głównym bohaterem był, oczywiście, Brownhill. W gabinecie burmistrza ustawiono parawan, za którym ukrył się operator filmowy. Utrwalił on na taśmie filmowej sposób urzędowania burmistrza. Również niewidoczny, ukryty w samochodzie, sфотографował burmistrza wracającego do domu, potem zjął go z dziećmi w parku, we wszystkich zakładach i przedsiębiorstwach miejskich.

W ten sposób powstał obraz składający się z kilku aktów, w których zawarta została cała treść życia burmistrza. Film został dołączony do jego testamentu. Przed kilkoma dniami burmistrz zmarł. Był on bezdzietny i pozostawił olbrzymią majątek. Zapisał go w całości miastu pod tym warunkiem jednak, że w rocznicę jego zgonu co roku będzie wyświetlany we wszystkich kinach film przez niego sporządzony.

Wrogowie burmistrza, dowiedziawszy się jaka jest treść filmu, rozwinęli energiczną kampanję przeciwko testamentowi. Sprawa nabrała olbrzymiego roz-

głosu. Powstała długotrwała dyskusja, w rezultacie której miasto przyjęło ofiarowaną przez zmarłego olbrzymią sumę. Tymczasem film z Brownhillem w roli głównej zaciekał wszystkich. Obraz znalazł się na ekranach wszystkich kin w Australji i od kilku tygodni nie schodzi

z afisza. Dochód idzie, oczywiście, na rzecz miasta Kalgoolie. Tak więc Brownhill postawił sobie pomnik trwalszy, niż z granitu lub brązu. Dźwiękowy pomnik będzie przez wiele lat przypominał wszystkim dobrego ojca miasta...

Telefoniczne śluby w Ameryce

Sakramentalne formułki oblubieńców na drutach telefonicznych

(sb) — Niedzienna sprawa znalazła się przed sądem w Chicago. Od pewnego czasu dał się zauważyć niepokojący objaw. Oto wiele par, które chciały wstąpić w związek małżeński, zamiast udać się do urzędu stanu cywilnego — korzystały z telefonu by uzyskać zgodę urzędnika na połączenie się.

Niedawno zadzwonił dzwonek urzędnika stanu cywilnego w jego prywatnym mieszkaniu o godzinie 3-iej po północy. Urzędnik był zaszpany, a w słuchawce telefonicznej prócz głosu narzeczonych słyszał pozątem dźwięki muzyki nocnego lokalu, gdzie znajdowali się zakochani. Nie zastanawiając się wiele, urzędnik

zapisal sobie nazwiska narzeczonych i uznał ich za małżonków. Zdziwienie nowożeńców nie miało granic, gdy po kilku dniach otrzymali wezwanie do sądu.

Sędzia uznał, że małżeństwo ich jest nieważne i w przyszłości zawieranie związku małżeńskiego przez telefon będzie zakazane. Tak więc małżonkowie musieli udać się osobiście do urzędu stanu cywilnego, gdzie jeszcze raz wzięli ślub.

Zniesienie przez sąd na przyszłość ślubów telefonicznych wywołało wśród mieszkańców Stanów Zjednoczonych, przyzwyczajonych do wygod — wielkie rozgoryczenie....

Ruchome chodniki na ulicach N. Jorku

zastąpią wkrótce tramwaje i autobusy

(z) W Nowym Jorku znów się stała aktualna sprawa ruchomych chodników. Projektodawca inż. Torrer przypuszcza, że chodnik taki w najbliższym czasie będzie mógł z powodzeniem zastąpić tramwaje i autobusy.

Przewidziana jest budowa dwóch chodników. Jeden z nich będzie bez przerwy w ruchu, posuwając się z szybkością 15 mil na godzinę, drugi będzie co 42 sekundy zatrzymywał się, a gdy będzie w ruchu, szybkość jego będzie również wynosiła 15 mil na godzinę. O ile oba chodniki będą się posuwać z

jednakową szybkością, przechodnie będą mogli bez najmniejszej trudności przechodzić z jednego na drugi.

Na ruchomych chodnikach rozstawione będą w pewnych odstępach ławki. Przy zbliżaniu się do miejsca swego przeznaczenia, pasażer musi zaczekać, aż drugi chodnik rozwijnie szybkość 15 mil na godzinę, a wówczas będzie mógł przejść. Kiedy skolei ten „zmienny“ chodnik zmniejszy swą szybkość, pasażer przejdzie na trzeci chodnik, normalny.

Projekt ruchomych chodników powstał jeszcze w 1874 r., a twórcą jego był

WOLNA TRYBUNA

„STALY CZYTELNIK„ W BIELSKU: Tęgo rodzaju instytucji korespondencyjnych niema, albowiem w każdym niemal większym mieście istnieją wieczorowe kursy dokształcające, na które uczęszczają ci wszyscy, którzyby pragnęli dopełnić swego wykształcenia w zakresie szkoły średniej. Niech się Pan poinformuje w Bielsku i zwróć w tej sprawie, albo do inspektoratu szkolnego, albo do wydziału oświaty zarządu miejskiego, który udzieli Panu szczegółowych informacyj i odpowiednio skieruje.

„PARYŻ“ W MYSŁOWICACH: Narzeczony ucieka się do kłamstwa dlatego, że mu Pani zabrania wielu rzeczy. Tak nie wolno. Jest wolnym człowiekiem i ma pełne prawo do zaspakajania swoich niewinnych słabostek. Gra w bilard?... To niech sobie gra. Przecież nie czyni tego ze szkoda dla Pani, nie hazarduje się, nie przegrywa majątków i nie zaniedbuje Jej dla bilardu. Każdy człowiek ma jakąś namiętność, jakąś słabostkę, której nie należy krapować... Jeżeli mu Pani kategorycznie zabroni — będzie się ukrywał i kłamał. Nie dlatego, że Pan nie kocha, ale dlatego, że każdy z nas ma prawo do własnego, osobistego życia i zaspakajania swoich niewinnych zchcianek. Im większą swobodę zostawi Pani swemu narzeczonemu, tem lepiej będzie dla Waszej miłości, harmonji współżycia i szczęścia najpierw narzeczeńskiego, a później małżeńskiego. Jedynie, na co się Pani może zdobyć, to prosić go, ażeby grał nieco rzadziej, nie hazardował się. A pozątem niech Pani raczej okazuje zainteresowanie jego sukcesami; na zielonym suknie, pyta się o wygrane, o rezultaty, powodzenie i biegłość w grze. Takie zainteresowanie, nawet szluczne, zbliży Was bardzo, albowiem każdy człowiek lubi widzieć w bliskiej osobie zainteresowanie swymi słabostkami, a nie jedynie wymówkę i grymasy obrażenia.

Współżycie dwojga ludzi jest wielką sztuką, która się tem lepiej udaje im więcej obie strony skłonne są do wzajemnych poświęceń, wzajemnych wyrzeczeń i niezwracania uwagi na wzajemne słabostki.



wówczas inż. Houkins. Wówczas uznano go za niepraktyczny. Być może, że obecnie, dzięki rozwojowi techniki, da się on bez trudności zrealizować.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu“
MIECZYŚLAW L. KITTAJ

Ukończyła pensję zagraniczną w Szwajcarii, gdzie przebywała 4 lata. Otrzymała posadę biuralistki w wielkim banku. Za dwa przestępstwa (sprzeniewierzenia) skazana dwa razy po 2 lata; sąd zmniejszył jej karę do lat dwóch. Miała współłóki. Siedzą w innym więzieniu. Koresponduje z nimi z więzienia do więzienia. Ukradła 30.000 złotych. Z temi pieniędzmi jeździła po całej Europie, szastając niemi na lewo i prawo. Była w Londynie, Berlinie, Paryżu, na Riwerze, grała w ruletkę w Monte-Carlo, prowadziła bez troski, hulawczy tryb życia.

Rozmawiam z nią. Odpowiada bardzo niechętnie. Daje wykrętne odpowiedzi. Konstatuję, że jest nieszczerą, zamknięta w sobie i zachowuje się dziwnie naiwnie. Swojem zachowaniem i postępowaniem wobec osób, wchodzących z nią w kontakt, wzbudza nieufność. Nie lubią jej. Zarówno władze, jak i więźniarki, które nie mają do niej zaufania. Pracuje mimo wszystko w biurze i nie słyszy od nikogo złego słowa.

Drugi „ujemny“ typ przedstawia więźniarka nazwiskiem Stefania Początkowa. Ma lat 39, siedzi za morderstwo. Była skazana na karę śmierci przez powieszenie — w drodze łaski została jej kara ta zamieniona na 12 lat więzienia. Odbyła już niespełna 9 lat. Zamordowała męża; kochanek jej był współłókiem. Ohydny, skrytobójczy mord. Obecnie pracuje w biurze. Rozmawiam z nią. Dowiaduje się, że ma dorosłe

dzieci. Córka ukończyła seminarjum, syn jest w 6 klasie gimnazjalnej. Wygląda względnie młodo; tęga, wysoka, blondyna, twarz szeroka; niesympatyczna. Na moje pytania udziela mi odpowiedzi na wesoło, przez cały czas uśmiechnięta, stroi nawet żarciki. Ze słów jej wnioskuję, że czyni swego nie żałuje. Ani odrobiny żalu. Liczy na amnestję.

Wchodzi lekarz więzienny. Nadzwyczajnie miły, bardzo kulturalny człowiek. Informuje mnie o wszystkim szczegółowo. Zwiadam szpital więzienny. Na każdym kroku zwraca moją uwagę chorobliwa czystość. Korytarze, sale, wszystkie pokoje na olejno malowane, niema w całym gmachu śladu kurzu. Posadzki błyszczą się jak lustro. Wszędzie spokój. Strażniczka i pielęgniarka stąpają na palcach. Zwiadam ambulatorjum i salę chirurgiczną, urządzoną wedle ostatnich wymagań technicznych. Wszystkie operacje — jak zapewnia mnie lekarz — przeprowadza się na miejscu. Szpital posiada lampę kwarcową, Solux, pokój dentystryczny, z którego więźniarki chętnie korzystają, hydroterapię, oraz to wszystko, co w każdym innym szpitalu być powinno. Śmiertelnych wypadków prawie że niema. Ostatni wypadek był przed półtora laty. Badania kliniczne i histologiczne są przeprowadzane tak samo jak na pacjentach z ubezpieczalni. Wyniki leczenia gruźlicy oraz innych chorób, ogólnie biorąc, zadowalające.

Wchodzę do żłobka. 20 małych łó-

żeczek. Na podłodze, przy małych stolikach bawią się dzieci; jest ich dwadzieścioro. Sa to dzieci więźniarek, odbywających tutaj karę, wszystkie razem w liczbie dwudziestu.

DZIECI URODZONE W WIEZIENIU!

Kontraktowa pielęgniarka opiekuje się niemi. 14 chłopczyków i 6 dziewczynek. Matki przychodzą tu do żłobku, karmią swoje maleństwa w oznaczonych godzinach i bawią dzieci. Matki, które karmią, otrzymują dodatkowe pożywienie. Szpitalna kuchnia jest obfita, urozmaicona i bardzo smaczna. Najstarszym dzieckiem jest trzyletni chłopczyk. Na imię mu Rysiek. Cudne dziecko. Długie jasno - blond włoski starannie uczesane i olbrzymie niebieskie oczy. Bawi się ze mną grzecznie, inne dzieci śmieją się i swawolą. Jest między niemi ładna dziewczynka, liczy niecały rok. To dziecko jest szczególnie nieszczęśliwe. Odziedziczyło po ojcu ciężką chorobę. W żłobku szpitalnym przechodziło kurację i dzisiaj wygląda bardzo ładnie. Ojciec tego dziecka nie żyje. Został powieszony. Matka odsiaduje za inne ciężkie przestępstwo długoletnią karę. Morderstwo z chęcią zysku.

Rodzice społecznie absolutnie zdeklasowani, ta mała zaś urodzona w więzieniu, z chorobą. Dzisiaj wyciąga do wszystkich rączki radośnie, jest bardzo lubiana — ale za lat kilkanaście?

Co będzie z takim człowiekiem? A reszta? Urodzeni w Fordonie. W metryce nie piszą, że w więzieniu. Oby takie dziecko nie dowiedziało się nigdy w życiu, iż ujrzało światło dzienne poprzez kraty... Gdy dziatki te dorosną, odsyła się je do przytułków, mniej więcej między 2—3 rokiem życia.

Zwiedziłem oddział dla płucno-chorych i kilka innych cel z rozmaitemi chorobami. Wszędzie czystość, porządek, a nawet miejscami komfort. Piękny i wzorowo prowadzony szpital.

Prowadzą mnie do kuchni, gdzie w czterech parowych kotłach przyrządza się strawę dla 366 więźniarek. Pan naczelnik woła najstarszą pracowniczkę kuchni. Cały personel więzienny, a więc naczelnik, aspirantki, przodowniczki i strażniczki wyrażają się o niej w samym superlatywach. Przebywa bez przerwy w więzieniu siedem i pół lat. Prowadzi całą kuchnię i żadna z więźniarek nie potrafi tak dobrze jak ona obchodzić się z parowymi kotłami. Przez cały czas pobytu w więzieniu, nie chorowała, nie wyraziła jakiegoś życzenia, o nic nikogo nie prosiła, zawsze spokojna, pogodna, ogromnie pracowita i ogólnie lubiana. Posiada idealne usposobienie. Nazwisko jej Katarzyna Grzybałowa.

— Dzień dobry pani — mówię — wszyscy panią tak bardzo wychwalają, przyszedłem więc tutaj aby panią zobaczyć. Zdaje mi się, że los pani ulegnie poprawie. Pan naczelnik opowiadał mi, iż sam napisze podanie do Ministerstwa i jak Pan Bóg da, pan Minister zwolni panią przedterminowo.

Z akt jej dowiedziałem się, że ma dopiero 55 lat (wygląda na 70). Przed 18 laty zabiła męża podczas snu ciężką łaską, następnie dogorywającemu wbiła nóż w piersi, aby nie męczył się. Skazano ją na śmierć, jednakowoż karę tę zamieniono na dożywotnie więzienie.

Wołają mnie do więzienia. Muszę obejrzeć jedną ciekawą heterę. Idziemy. Asystują mi dwie strażniczki. Otwierają cele. Wchodzimy. Naliczyłem dziesięć kobiet. Prawie wszystkie w dojrzałym już wieku. Dziewięć z tych kobiet otrzymało wyroki za morderstwo lub zabójstwo. Jedna jest wyjątkiem. Do niej prowadzą mnie. Leży w łóżku. Stawiam pytanie:

— Pani nazywa się B..... a, prawda? Co pani dolega?

(Ze względu na jej nieszczęśliwego męża, nie podaje jej nazwiska w pełnym brzmieniu).

(Dalszy ciąg jutro)

Szaleńczy czyn dozorca domu przy ul. Napiórkowskiego

Robotnik firmy „Braci Brand“, Karol Eier, obłany został żrącym płynem podczas spaceru z narzeczoną

Aresztowany oświadczył, że jest członkiem Str. Narodowego

Lódź, 21 kwietnia.

(gr) W dniu dzisiejszym znalazła się na wokandy sądu okręgowego w Łodzi niezwykle ciekawa sprawa karna, w której jako oskarżony zasiadł na ławie dozorca jednego z domów przy ul. Napiórkowskiego, członek Stronnictwa Narodowego, oskarżony o oblanie żrącym płynem przechodnia i jego narzeczonej.

W dniu 22 stycznia r. b., ul. Napiórkowskiego, w pobliżu ul. Słowiańskiej, podążały w kierunku miasta dwie osoby: Karol Eier (Słowiańska 22), robotnik fabryczny „B-ci Brand“ przy ul. Kopernika 53 oraz Erna Rohr, jego narzeczoną. Oboje rozmawiali w języku niemieckim.

Nagle podbiegł do nich jakiś obcy zupełnie mężczyzna, i, nim zdążyli zorientować się w sytuacji, Eier poczuł dziwną wilgoć na plecach. Wówczas zwrócił się do swej towarzyski z prośbą o sprawdzenie przyczyny tego niezwykłego zjawiska.

P. Rohr skonstatowała, że narzeczoną jej został obłany jakimś ostrym płynem, który wypalił mu na plecach dużą dziurę.

Eier pobiegł natychmiast w kierunku uciekającego mężczyzny. Ponieważ był znacznie młodszy od ściganego, dogonił go po kilku minutach i ujawszy za rękę spytał o przyczynę szaleńczego czynu. Nieznajomy dobył raptownie spod pałta butelkę i chlusał strasznie cieczą w Eiera.

Tym razem nieznaną zbrodniarza dopił celu. Eier, widać się z bólu, zakrył twarz rękami i otarłszy szalikiem płyn pobiegł do pobliskiego domu. Na podwórzu, już przy pomocy narzeczonej, zmył twarz zimną wodą. Wezwano pomocy lekarskiej. Nieszczęśliwy przechodzień doznał zaburzenia wzroku na okres blisko 4 tygodnie i ran twarzy, które obecnie pozostały w postaci blizn.

Zespecony mężczyzna został jeszcze tego dnia przesłuchany. Okazało się, że oprócz poszkodowanego, naoczni świadkami obłania byli przypadkowi przechodnie, Leopold Trojanowski i Dawid Precel.

Po podaniu dokładnego rysopisu zbiegłego szaleńca, po dwóch dniach zaarrestowano dozorcę domu, 52-letniego Michała Smołałę, u którego w czasie rewizji w mieszkaniu znaleziono pod poduszką butelkę z jakimś żrącym płynem.

Smołała został doprowadzony do wydziału śledczego, poczem przekazano go władzom sądowym. Butelka, z napisem „uronat“ załączona została do akt sprawy jako dowód rzeczowy.

W czasie oględzin garderoby aresztowanego ujawniono, iż spodnie i kamizelka Smołały nosiły ślady wypalenia, spowodowane żrącym płynem. Również narzeczoną Eiera, po zdjęciu wierzchniego okrycia w domu skonstatowała, że i ona została obłana przez Smołałę.

Smołała nie przyznał się do inkryminowanego mu czynu, wyjaśnił jedynie, że został pierwszy obłany przez poszkodowanego, a następnie w obronie

Po powrocie z pracy zmarła przy stole

(gr) — W dniu wczorajszym, około godziny 9.30 wieczorem przybyła z pracy do domu Franciszka Kurkowska, zam. przy ul. Składowej 17. Kiedy córka Kurkowskiej, Marja Mikołajczykowa podeszła do stołu, by przywitać się z matką, oniemiała z przerażenia, gdyż Kurkowska siedziała sztywno i nie odezwała się słowem.

Na krzyk Mikołajczykowej nadbiegł sąsiedzi. Ktoś wezwał pomocy lekarskiej. Okazało się, że denatka zmarła natychmiast po przyjsciu do mieszkania.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Po oględzinach przez komisję sądowno-lekarską, przewieziono je do prosekstorjum miejskiego, gdzie dokonana zostanie sekcja.

własnej, w czasie szamotania się, spowodował rany twarzy u Eiera.

Ponadto wyjaśnił, że jest członkiem Stronnictwa Narodowego...

Należałoby w tem miejscu przypom-

nieć, że w czasie procesu „bombiarzy“ mowa była o oblewaniu żrącym płynem przechodniów o wyglądzie semickim. Eier jednak jest aryjczykiem z krwi i kości.

Jako powód cywilny, domagający się odszkodowania w imieniu Eiera, staje apl. adw. Amster.

Sprawa budzi duże zainteresowanie w mieście.

Czy wywieźli do Polski zrabowaną biżuterję

Dwa wielkie włamania do magazynów jubilerskich w Niemczech i na Węgrzech

Warszawa, 21 kwietnia.

Władze stołeczne otrzymały depesze radiowe o dwóch wielkich kradzieżach biżuterji. Jedną z nich dokonano

w Monachjum. Przystępcy dokonali napadu rabunkowego na wielki magazyn jubilerski.

Łupem ich padły złote naszyjniki,

branzoletki wysadzane brylantami i pierścionki. Wśród zrabowanych przedmiotów znajduje się antyczny pierścień wielkiej wartości.

Równocześnie policja węgierska zawiadomiła władze warszawskie, że nieznanymi przestępcy skradli w zakładzie jubilerskim Meubauera w Budapeszcie branzoletkę platynową, wysadzaną 440 brylantami.

Istnieje podejrzenie, że sprawcy tych kradzieży wywieźli zrabowane przedmioty do Polski, gdzie będą je usiłowali sprzedać.

Policja wszczęła dochodzenia, celem ujęcia zagranicznych złodziei.

Na froncie robotniczym

Konferencja z kotoniarzami w środę

Lódź, 21 kwietnia.

(k) Wczoraj inspekcja pracy zawiadomiła trzy związki zawodowe Z. Z. Z., Z. Z. P., i związek klasowy, że w środę, dnia 22 b. m. odbędzie się ponowna konferencja w sprawie zlikwidowania strejku kotoniarzy. Spowodu wyjazdu okręgowego insp. pracy p. Wyrzykowskiego konferencja ta przewodniczyć będzie inspektor obwodowy p. Kakowski.

W okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja między właścicielami cegielni a strycharzami, wyrabiającymi cegły. Tematem obrad była sprawa zawarcia umowy zbiorowej.

Przedstawiciele robotników zgłosili żądanie zawarcia umowy, która wprowadziłaby pewną podwyżkę płac. Jak-

kolwiek konferencja została odroczone z tem, że przedstawiciele obydwu stron uzgodnią między sobą warunki i następnie zgłoszą się do inspekcji pracy jeszcze raz, celem podpisania umowy.

Ostry zatarg wybuchł wczoraj w tkalni Gastfreunda przy ul. Legionów 13, w tych samych murach, gdzie trwa już długi czas strejk okupacyjny u Mazura.

Firma Gastfreund poczęła ostatnio redukować starych robotników i przyjmować na ich miejsce nowych. Robotnicy zaprotestowali przeciwko temu i porzucili pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.

Powiadomiona o strejku inspekcja pracy zwołała konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza

rozstrzygnie zatarg w przemyśle budowlanym w Łodzi. — Orzeczenie obowiązujące będzie wszystkich przedsiębiorców

Lódź, 21 kwietnia.

(k) — W zatargu w przemyśle budowlanym w Łodzi zaszedł zasadniczy zwrot. Jak wiadomo, dotychczas obowiązująca umowa zbiorowa, wygasła w dniu 31 marca, przyczem przedsiębiorcy budowlani, wypowiadając tę umowę, zaznaczyli, że głównym powodem wypowiedzenia jest fakt, iż umowa nie obejmuje wszystkich przedsiębiorców.

Celem zlikwidowania zatargu zwołane zostały już przez inspekcję pracy trzy konferencje, ale nie dały one rezultatu, w związku z czem organizacje zawodowe budowlarzy zapowiedziały strajk.

Jak się obecnie dowiadujemy, zatarg w przemyśle budowlanym w Łodzi będzie rozstrzygnięty przez nadzwyczajną komisję rozjemczą, która zostanie powołana w najbliższym czasie przez radę

ministrów. Przewodniczyć nadzwyczajnej komisji rozjemczej będzie naczelnik wydziału rozjemstwa i polityki pracy w ministerstwie opieki społecznej p. Prenier.

Komisja ta odbędzie w Łodzi posiedzenie i wyda orzeczenie, ustalające nowe warunki pracy i płacy dla robotników przemysłu budowlanego w naszym mieście.

W związku z tem zapowiadany strajk robotników nie dojdzie do skutku.

Należy zaznaczyć, że orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dotyczy będzie wszystkich przedsiębiorców budowlanych, a więc dużych i drobnych. Ci drobni przedsiębiorcy przez niehonorowanie umowy zbiorowej stwarzali dotychczas wielką konkurencję przemysłowi większemu, wskutek czego nastąpiło właśnie wypowiedzenie umowy.

Rekordowa frekwencja Cyrku Staniewskich

Bezpłatne kupony dla naszych Czytelników

Jak już donosiliśmy, wspaniały program Cyrku Staniewskich, który rozbił potężne namioty przy ul. Traugutta i Kilińskiego, ściągają codziennie dzięki wspaniałemu programowi, niezliczone tłumy żądnych emocyj, na pierwszorzędne to widowisko.

Już w pierwszych kilku dniach rekor-

dowa ilość ludzi przesunęła się przez olbrzymi namiot — i przyznać należy, że nikt nie rozczarował się. Przeciwnie z całą satysfakcją opuszczał podwoje największego cyrku Polski. W obecnym programie jest kilkanaście pierwszorzędnych atrakcyj z fenomenalną iluzjonistką K a s f i k i s na czele.

KUPON

„Expressu“ do Cyrku Staniewskich
(przy ul. Traugutta i Kilińskiego)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do wprowadzenia drugiej osoby na analogiczne miejsce **bezpłatnie.**

Ważny tylko dziś **we wtorek 21 kwietnia** godz. 8.30 wiecz.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, we wtorek, o godz. 7.30 wiecz. oraz w środę i czwartek o godz. 8.30 wiecz. najnowszy przebieg Teatru Miejskiego: pełna pogodnego ciepła i humoru, a nie pozbawiona przytem głębszych momentów psychologicznych świetna komedia Fodora, „Matura“. Ceny niższe.

W piątek głosny „Intruz“ Bernsteina. Jest to dramatyczny konflikt między trojgiem osób, — ujęty przez autora — znakomitego pisarza francuskiego — niestety nie oryginalnie.

W roli głównej Edward Życki. Reżyserja J. Kochanowicza.

ŁÓDŹ PODZIEMNA.

W niedzielę, dnia 26 kwietnia o godz. 12-iej w południe odbędzie się w Teatrze Miejskim poranek literacki p. t. „Łódź podziemna“.

W programie między in. wspomnienia Józefa Piłsudskiego (Bibuła), utwory Żeromskiego, Niemcewskiego, Struga, Karola Radka oraz nieznanie anonimowe wiersze i wspomnienia robotnicze, wydobyte z archiwum PPS i od ówczesnych działaczy niepodległościowych.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dziś o godz. 8.15 wiecz. operetka - wodewil w 3-ach aktach Kaskowskiego p. t. „Ach te pensjonarki“.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 21 kwietnia 1936 r.

- 12.15—12.30 Audycja dla szkół: W naszym ogródku — dla dzieci młodocianych. 12.30—13.10 Koncert południowy w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. 13.10—13.15 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—13.20 Z rynku pracy. 13.20—14.15 Różne instrumenty (płyty). 14.15—15.12 Przerwa
- 15.12—15.15. — Przegląd giełdowy łódzki.
- 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
- 15.30—16.00. Piosenki ludowe i dworskie w wykonaniu Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego (duet).
- 16.00—16.15: Skrzynka P.K.O.
- 16.15—16.45. Utwory polskie w wykonaniu Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama Hermanna (z Krakowa).
- 16.45—17.00. Koncert z Torunia.
- 17.00—17.15. „Skarby Polski” — „Przemysł hutniczy” — wygłosi inż. Ignaszewski (z Katowic).
- 17.15—18.45. Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Poznańskiej. Wykonawcy: Chór „Hasło” pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego, Gertruda Konatkowska, Halina Dudziówna, Zdzisław Jahnke, Tadeusz Szulc, Dezyderusz Danzowski oraz Józef Woliński.
- 18.45—18.55. Rozmowa z radioluchaczami p. t. „Ludzie, którzy wiedzą czego chcą” — przeprowadzi Dyrektor Bohdan Pawłowicz.
- 18.55—19.05. Program na jutro.
- 19.05—19.20. Koncert reklamowy.
- 19.20—19.30. Pogadanka aktualna.
- 19.30—19.35. Wywiad.
- 19.35—20.00. Audycja żołnierska.
- 20.00—20.15. Rola społeczna i kulturalna radja — odczyt wygłosi b. Premier Janusz Jędrzejewicz.
- 20.15—20.25. Dziennik wieczorny.
- 20.25—20.26. „Co mówią o radjo?”
- 20.26—20.30. Przerwa.
- 20.30—21.30. Koncert Europejski z Paryża. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna i chór pod dyr. Feliksa Rangela.
- 21.30—21.45. „Zagadki czterowersowe” — w opracowaniu Teodora Bujnickiego (z Wilna).
- 21.45—22.35. Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego.
- 22.35—22.39. Wiadomości sportowe łódzkie.
- 22.39—22.45. Wiadomości sportowe ogólne.
- 22.45—23.00 Łódzkie Minuty Literackie — Rewja po jednym wierszu... (Dobrzyński, Jastruń, Len, Kasprówic, Pawłowicz, Piechal, Sołwiński).
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
- 23.05—23.30: Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej” w Łodzi. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej.

Poradnik astrologiczny

21 KWIECIEŃ 1936 R.

Wczesny ranek przyniesie różne zakłopotania i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Koło godz. 9-ej nie należy rozpoczynać procesów ani zawierać umów. Między godz. 10-tą a godz. 11-tą dobrze jest rozpoczynać budowę domu i kupować odzież i obuwie. Południe sprzyja przedsięwzięciom mającym związek z metalami i chemią. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie na dzieci podatne na zaziębienia należy bardzo uważać. Okres ten przyniesie także straty materialne. Godz. 17-ta sprzyja kobietom urodzonym między 12-tym a 29-tym kwietnia i nadaje się do załatwiania ważnej korespondencji. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej działają pomyślne wpływy dla gospodyni domu i wojska. O tej porze możemy także z powodzeniem starać się o poparcie i protekcję osób wpływowych. Wieczór zapowiada się nieszczególnie i przyniesie różne rozczarowania i przykre zdarzenia.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, mądre, posiada talent organizacyjny, dąży do zdobycia sławy, lubi kierować innymi, muzykalne, zazdrosne.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62
Od 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Będą nas golić kobiety!

Cztery bezrobotne łodzianki chcą złożyć egzamin rzemieślniczy i zaangażować się do fryzjerni

Łódź, 21 kwietnia.
(k) — Kobiety coraz skuteczniej konkurują z mężczyznami we wszystkich dziedzinach. Pomijając już wszelkiego rodzaju pracę umysłową, biorą się nawet do pracy fizycznej, nie wyłączając rzemiosł, które są, zdawałoby się, przywilejem mężczyzn.

Ostatnio wielką sensacją wywołało w Łodzi pojawienie się na ulicach młodej szlifierki, która tak samo jak inni, mężczyźni, obchodzi poszczególne podwórza z małym wózkiem i uderzeniem młotka w blachę dając znać, że przyjmuje do ostrzenia noże tasaki itd.

W jednym z domów przy ul. Zgierskiej zajmuje się zawodowo stolarką kobieta, której mąż niedawno umarł i

zostawił w spadku zakład stolarski. Nie mając środków do życia, wdowa przyjęła pracownika i razem z nim wykonywuje wszelkie prace wchodzące w zakres stolarstwa.

I oto dowiadujemy się, że niedługo w łódzkich zakładach fryzjerskich będą nas golić, strzyc i czesać męskie fryzjerki!

Zagranicą często spotyka się w zakładach fryzjersko kosmetycznych pracownice, które zupełnie dobrze i szybko obsługują męską klientelę, goliąc i strzygąc interesantów. W Polsce obecnie niema męskich fryzjerek.

W ostatnich dniach do Izby Rzemieślniczej złożyły zbiorowe podanie cztery łodzianki, prosząc o poddanie ich przepisowemu egzaminowi rzemieślni-

czemu z zakresu prac fryzjerskich. Wszystkie petentki są bezrobotne a ponieważ nie mają możliwości uzyskania innej pracy — postanowiły zdać egzamin i zaangażować się do jakiegoś zakładu w naszym mieście.

Przed wojną był w Łodzi taki osobliwy zakład, w którym personel składał się z samych kobiet. Zakład ten mieścił się przy ul. Piotrkowskiej. Pracowały w nim trzy kobiety, które goliły i strzygły mężczyzn. Niestety, popularność tego zakładu była tak olbrzymia, że panował tam stale wielki tłok, który uniemożliwiał wykonywanie normalnej pracy. Dlatego też po kilkudniowej zaledwie egzystencji fryzjernia ta zlikwidowała się.

Praca dla młodocianych bezrobotnych

Rodzice winni zapisywać dzieci do „Obozów Pracy”

Łódź, 21 kwietnia.
(v) Fundusz Pracy, jak już o tem pokrótce donosiliśmy, przeprowadza obecnie rekrutację do obozów pracy. Obozy te, prowadzone jeszcze w roku ubiegłym przez OMP, obecnie przeszły całkowicie pod zarządek Funduszu Pracy, stąd zarówno warunki pracy jak i płacy uległy polepszeniu. Rodzice dzieci, które ukończyły okres nauki, powinni zwrócić uwagę na korzyści jakie płyną z zapisania dzieci do obozów. Przedewszystkiem chłopcy bezrobotni wyrwani są spod wpływu ulicy i demoralizującej bezczynności, uczą się pracy, zawodu, wy-

chowują, kształcą i otrzymują wynagrodzenie.

Praca w obozach nie jest ciężką, gdyż zaledwie 7 godzin dziennie i przerywana jest wycieczkami i przerwami obiadowymi. Poza tem młodzież w obozach korzysta ze świetlicy, rozrywek kulturalnych i gier na świeżem powietrzu oraz nauki zawodu.

Junacy są obecnie podzieleni na cztery kategorie: kandydata, młodszego junaka, junaka i starszego junaka. Płace w poszczególnych kategoriach są różne i wynoszą 30, 40, 50 i 60 groszy dziennie plus 25 groszy dziennie, wpla-

canych na książeczkę oszczędnościową. Junak, który się odznaczy w pracy w obozach nabywa pierwszeństwo do otrzymania zajęcia w biurach pośrednictwa. Do obozów przyjmowana jest młodzież wyłącznie z terenu Łodzi (250 o-nieukończonych 19 roku życia. Kandydatów) w wieku od ukończonych lat 16 do nieukończonych 19 roku życia. Kandydaci winni się zgłaszać do zapisu z jakimkolwiek dokumentem, poświadczającym ich wiek oraz w towarzystwie rodziców albo prawnych opiekunów, względnie otrzymują deklarację, którą opiekunowie podpisują, wyrażając swoją zgodę na wyjazd chłopca do obozów.

Zapisy przyjmuje Biuro Pośrednictwa Pracy przy ul. Moniuszki nr. 8 w godzinach od 15 o 17-ej. Chłopcy z Łodzi wyjadą na teren województwa krakowskiego i kieleckiego.

Dlaczego magistrat nie pamięta o swojej kolonii mieszkaniowej na Polesiu?—Od sześciu lat domy nie są remontowane

Łódź, 21 kwietnia.
(k) Jak już donosiliśmy, zarząd miejski w trosce o kulturalny wygląd Łodzi postanowił wezwać właścicieli domów do dokonania remontu frontowych ścian, klatek schodowych, właścicieli sklepów do usunięcia brzydkich i nieestetycznych reklam i t. d.

Inicjatywa bardzo wskazana i godna poklasku. Ale dlaczego zarząd miejski, wzywając ogół właścicieli domów do przeprowadzenia porządku, nie pamięta o swoich domach na kolonii im. Montwiłła Mireckiego, znajdującej się na Polesiu Konstantynowskim?..

Kolonja ta — jak wiadomo — powstała przed sześciu zgóra laty. Wybudowano wówczas 20 ładnych domów mieszkalnych i na koszt budowy miasto

wydało duże sumy. Od tego czasu, a więc od sześciu lat, w domach magistrackich nie przeprowadzono żadnego remontu.

Budynki przyznać trzeba, znajdują się w dobrym stanie, ale wewnątrz dużo jest do zrobienia. Klatki schodowe są zanieczyszczone i miejscami opada tynk. Poza tem na klatkach schodowych można wyczytać rozmaite napisy, skreślone kredką przez urwisów.

Lokatorzy kolonii magistrackiej mają jeszcze inne żale. Dlatego wskazane byłoby, aby komisja, która będzie sprawdzać stan posesyj prywatnych, nie zapomniiała również o domach miejskich i udała się na Polesie Konstantynowskie, celem zarządzenia odpowiednich poprawek...

Samobójstwo 18-letniej dziewczyny

Łódź, 21 kwietnia.
(gr) — W mieszkaniu rodziców przy ul. Sienkiewicza 79 targnęła się na życie 18-letnia Sabina Szymańska, wypijając sporą dawkę jakiegoś ostrego płynu.

Desperatkę znaleziono w stanie groźnym w mieszkaniu. Wezwany na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł Szymańską w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Samobójczyni jest nieprzytomna. Narazie nie zdołano ustalić przyczyny rozpaczliwego kroku.

Kradzieże

Łódź, 21 kwietnia.
(gr) Do lokalu przedsięwzięcia Zajny Trystow przy ul. Śródmiejskiej Nr. 30 dostali się nocy ubiegłej nieujęci dotąd sprawcy, którzy zapomocą oderwania kłódki u drzwi wejściowych, usiłowali dokonać włamania.

Złodzieje zostali prawdopodobnie spłoszeni, gdyż poza kłódkami i drobnymi przedmiotami, nie nie zdołali zabrać. Za włamywaczami wdrożono poszukiwania.

Drugiego włamania dokonano w dniu wczorajszym do piwnicy N. Gutmana przy ulicy 11-go Listopada Nr. 84, gdzie złoczyły skradli węgiel oraz lampy elektryczne. Kradzież sposrzedzona została przez dozorcę, który powiadomił o niej komisariat P. P. Sprawców kradzieży nie ujęto.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Schatza (Przełaz 19), Cz. Rytela (Kopernika 26), M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Kłopotowskiego i S-ki (Rzgowska 147). (n).

RESTAURACJA DANCING-BAR „TABARIN”

Zupełna zmiana atrakcyjnego programu, na czele: rewelacyjna orkiestra węgierska „Hungaria - Band” z fenomenalną skrzypaczką CLAIRE HEGEDUS światowej sławy iluzjonista CORODINI, Disense MAGDA ENGEL, SISTERS FRY. Codziennie five z pełnym programem.

Nie niszczyć ławek w parkach...

Coraz więcej ogrodów i zieleńców w Łodzi

Łódź, 21 kwietnia.
(v) W parkach miejskich i na skwerach dał się w ub. roku we znaki brak dostatecznej ilości ławek dla publiczności. Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego usunie w roku bieżącym te braki i ustawi szereg nowych ławek w parkach i na plantacjach miejskich.

Przedewszystkiem ustawione zostaną nowe ławki, w liczbie 80, na plantach w Alejach Kościuszki. Ławki te będą malowane na kolor biały i lakierowane.

Od 100 do 120 ławek z oparciem, na żelaznych podstawach, umieszczonych będzie w parkach miejskich. Ławki te będą pomalowane na kolor szary, znacznie praktyczniejszy, aniżeli biały, który się szybko brudzi.

Władze miejskie zwracają się z apelem do publiczności w parkach, ażeby szanowała dobro miejskie i nie niszczyła ławek, nie wycinała inicjałów i napisów, serc i t. d. kalecząc je w ten sposób i niszcząc. Poza tem ławki są często przesuwane z miejsca na miejsce, przewracane i nierzadko łamane, co w interesie ochrony mienia publicznego nie powinno mieć miejsca.

Najmłodszy park ludowy im. Marszałka Piłsudskiego na Polesiu Konstantynowskim, w części wykończonej, otrzyma również ławki na betonowych podstawach, bez oparcia. Prymitywne te ławki umieszczone będą aż do czasu ogrodzenia terenu parku, zaś następnie zamienione wygodniejszymi i estetyczniejszymi.

**

Miasto nasze, które dotychczas cierpiało na brak dostatecznej ilości zieleńców i ogrodów, powoli uzupełnia swoje braki. Obecnie bowiem Łódź posiada 7 parków i 22 skwery, łącznej przestrzeni 125 hektarów.

Park im. Marsz. Piłsudskiego mierzy 260 hektarów, czyli, że po jego uporządkowaniu Łódź posiadać będzie 385 ha parków i zieleńców, co wynosi 6,3 metra kwadratowego parku na każdego mieszkańca.

Niewielka jest jeszcze stosunkowo ilość drzew na ulicach. Posiadamy bowiem 215 zadrzewionych ulic, obsadzonych 25.000 drzew, co wynosi 1 drzewo na 24 mieszkańców, podczas, gdy obliczone minimum wynosi przynajmniej jedno drzewo na 10 mieszkańców.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym słowem przeciwko Krauserowi.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wenera. Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarczego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. „Czarny Antos” udał się do Wenera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która za-

prasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknnością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz uwieczniono za rzekomo zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadkiem do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe. Jest on na wpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarzysta filmowy osnuł jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalnika. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapalnik na polane benzyna dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Wernerowa rozmawia ze swym mężem i oświadcza, że los mści się na nich i że trzeba Rogoszowi zapewnić spokojnie życie.

Po burzliwej rozmowie z mężem Elżbieta udała się do młeczarni, gdzie umówiła się z Biruniem. Przystępca zapytuje ją, czy w gazetach nie podano wiadomości o tem, że zranili dozorcę nożem.

— To był dozorca... Owszem było i o nim... Rana jego nie jest groźna...

— To lepiej... Nie chciałem mu zrobić żadnej krzywdy, bo i pogo?.. Poleży w szpitalu tydzień najwyżej i wyjdzie zdrowy, jak ryba... Poznać mnie nie pozna i tak...

— Kawa stygnie, niech pan pije... — podsunęła mu Elżbieta szklanekę.

Pił, choć go zbierało na wymioty...

Rozdział 188

W więzieniu...

Klucz zgrzytnął w zamku i na progu celi więziennego śledczego, w którym został osadzony Jan Rogosz, stanął dozorca. Przyniósł więźniowi, jak zwykle o tej porze posiłek i postawił go na stole.

Jan podniósł się z przychylną, na której siedział już od kilku godzin w nieruchomej pozycji, pograżony w swych smutnych myślach, i sięgnął po kubek z kawą. Wypił go duszkiem, potem wrócił na poprzednie miejsce. Kilku dniowy załedwie pobyt w więzieniu odbił się fatalnie na jego wyglądzie.

Twarz mu pożałowała i jakby postarzała się, oczy cofnęły się głęboko pod czaszkę i świeciły niezdrowym ogniem, a cała postać była przygarbiona.

Każdy, kto by nań spojrział w tej chwili poznalby bez trudu, że to nie cierpienia fizyczne wycisnęły na tym człowieku piętno, lecz stokroć dokuczliwsze, stokroć boleśniejsze udręki moralne.

Bo nie było tu Rogoszowi bynajmniej źle (o ile wogóle może nie być źle w więzieniu), w każdym razie znacznie lepiej, niż w tamtych więzieniach, w których siedział przedtem.

Celę miał suchą, dość obszerną i widną, a dozorca traktował go przychylnie.

Najbardziej męczyła go samotność, która nie pozwalała mu przestać myśleć ani na chwilę.

To było najgorsze, ale nie było żadnej rady.

Wszystkie wspólne cele były zajęte, mimo więc życzliwości dozorca, który obiecał mu, że postara się o przeniesienie go do innego pomieszczenia, nie mógł liczyć na towarzystwo w ciągu najbliższego czasu.

Więc siedział sam i myślał. I te myśli właśnie, snujące się ciągle pod czaszką, jak nieprzerwany, wolno

plłynący strumień, nieopuszczające go na wet w nocy, gdy zapadł w niespokojny, nerwowy sen, dręczyły go niewymownie od pierwszej chwili pobytu w więzieniu.

Jedyną ulgą w jego cierpieniach były przepiślowe spacerki w towarzystwie innych więźniów po obszernym podwórzu.

Wtedy przestawał myśleć, zapominał o wszystkim, ale na krótko, bo spacer trwał tylko pół godziny i potem trzeba było znowu wracać do celi...

Po kilku dniach pobytu w więzieniu poprosił swego dozorcę, by postarał się o przydzielenie go do warsztatów więziennych, bo wierzył, że praca przyniesie mu znaczną ulgę, okazało się jednak, iż w więzieniu śledczym niema żadnych warsztatów.

— Jeszcze się pan napracujesz przez jeden rok... — pokiwał dozorca głową. — Po wyroku, jak pana wsadzą na stały pobyt... Bo tu pan będziesz tylko do sprawy sądowej...

Jan starał się nie myśleć o tem, co go czeka.

Odpędzał te myśli precz od siebie, one wracały jednak i napawały biedne jego serce obłądnym lękiem. Nie widział żadnego ratunku dla siebie — tak był pograżony w bagnie niesłusznych, a pozornie prawdziwych podejrzeń.

Śledztwo w jego sprawie toczyło się jak po grudach. Policja zbierała materiał nie tylko w Warszawie, ale i w Kurkowie.

Bo Rogosz „przyznał się” do wszystkiego, zdając sobie sprawę, że milczeniem nie osiągnie pomyślnego rezultatu.

Początkowo zataił swoje prawdziwe nazwisko, ale zorientował się, że jako Łubkowski nie cieszy się również dobrą opinią.

Mógł ostatecznie podać nowe zmy-

ślone nazwisko, ale cóżby mu to pomogło.

Tedy wołał powiedzieć szczerze o wszystkim.

Sędzia śledczy, który go przesłuchiwał, raz po raz spoglądał na „zbrodniarza” wzrokiem pełnym zdumienia.

Widać było, że niezbyt wierzył temu, co słyszał, dziwił się jedynie, iż Rogosz wyjawia obciążające go bardzo poważnie szczegóły.

Nikt go naprzykład nie pytał o sprawę podpalenia tartaku w Kurkowie. Sam zaczął o tem opowiadać.

Tak samo przytoczył fakt, kiedy został posadzony o kradzież drogocennej broszki na przyjęciu u Beskida. Mówił o tem wszystkim, chcąc dowiedzieć, że był ofiarą fatalnego dlań zbiegu okoliczności.

We wszystkich wypadkach.

Jakieś fatum przesłađowało go uparcie. Tak samo było i w tym wypadku, za który go właściwie aresztowano.

Był w mundurze policjanta, ale czy włożył na siebie ten mundur, by popełnić jakieś nadużycie?...

Broń Boże!... Chciał przebrać się w swoje ubranie, ale nie mógł się dostać do zamkniętego atelier. To wszystko można, zresztą, sprawdzić w atelier, gdzie ubrano go w ten mundur i kazano grać rolę policjanta.

Sędzia śledczy, oczywiście, wezwał do siebie Eugenjusza Gastona, którego zeznania obciążały wszakże Rogosza jeszcze bardziej.

Aktor powiedział o sponięciu budynku, w którym mieściło się atelier, i wyraził zdanie, iż nikt inny tego nie mógł zrobić, tylko właśnie „ów warjat”, który ukrył się niewiadomo gdzie, najpewniej na strychu.

Na poparcie swego podejrzenia przytoczył zajście, jakie wywołał „szalencie” podczas zdjęć filmowych.

Po przesłuchaniu Gastona, sędzia zba dał jeszcze raz Rogosza. Już po raz trzeci tego dnia.

— Dlaczego wywołał pan awanturę w czasie zdjęć? O co panu poszło?...

Jan był w tym momencie zupełnie przybity i zdruzgotany tem, że sędzia nie dał podczas poprzednich badań wiary jego słowom.

Podczas kilku godzin, które przesiedział teraz w celi, rozważył swoje położenie i doszedł do wniosku, że nic mu już nie pomoże, że jest zgubiony, jak wówczas — przed piętnastu laty.

Tak samo, jak wtedy nagromadziły się przeciwko niemu góry „niezbitych dowodów”, niemożliwe wprost do usunięcia.

Więc poco się bronić, poco powoływać się na swoją głęboką uczciwość, na czyste sumienie, nieskalane najmniejszym bodaj przestępstwem ręce, kiedy najblaszny dowód — płonąca głownia w ręce — ma bardziej przekonującą wymowę od tych zakleć?

Któż mu uwierzy, jemu, człowiekowi, który ma za sobą piętnastoletnie więzienie?...

Więc Rogosz postanowił: nic nie będzie mówił, bo i poco?

Sędzia powtórzył pytanie, ale i tym razem nie otrzymał odpowiedzi.

— Nie rozumie pan, o co pytam?

— Rozumiem...

— Więc dlaczego pan nie odpowiada?

— Bo mi pan sędzia i tak nie uwierzy.

— Uwierzę...

— A w tanto, co przedtem mówiłem uwierzył pan sędzia?...

— Dowie się pan o tem później... Narazie proszę odpowiedzieć na pytanie...

— Nikt pana nie może zmusić do tego siłą... Ale działa pan w ten sposób na swoją szkodę... Jak pan woli...

Rogosz uśmiechnął się gorzko.

— Już więcej sobie nie zaszkożę... Tak ze mną źle i tak niedobrze...

Na tem przesłuchanie zostało zakończone. Jan wrócił znowu do celi. Znow

począł zastanawiać się nad swoją sytuacją.

Czy dobrze zrobił, odmówił zeznań? A może byłoby lepiej, gdyby powiedział sędziemu, jak to było z tem zajściem w atelier?...

— E, tam... — machnął ręką — I tak nie uwierzyłby mi, poco więc rzucać słowa na wiatr?...

Minęło kilka dni. Jan starał się urozmaić długie godziny samotności, bądź mierząc krokami długość i szerokość celi albo wyglądając przez małe, zakratowane okienko na ulicę.

Gdy dzień był ładny potrafił stać na stole przy umieszczonem wysoko okienku tak długo, póki nie robiło się ciemno.

Ulica, przy której mieściło się więzienie śledcze, była gwarna i pełna ruchu.

Naprzeciwno wznosiły się hale targowe, rojne, jak mrowisko. Ten nieustanny ruch płynącej we wszystkie strony strony rzeki ludzkie wpływał nań kojąco, jak widok rytmicznie falującego morza.

Pewnego dnia, gdy jak codzień obserwowował bezmyślnie życie ulicy, drgnął nagle, jak dotknięty prądem elektrycznym i przyglądał twarzą do zimnych prętów kraty.

Patrzył i oczom swoim nie wierzył: Magda!?

Tak, to ona!...

Stała właśnie przed straganem z jabłkami i rozmawiała ze sprzedawcą. Jan miał dobry wzrok, więc mimo znacznej odległości poznał dziewczynę.

A trudno było ją poznać, bo była ubrana „po miejsku”, choć więcej, niż skromnie.

Miała na sobie jakiś płaszcz i ciemny beret. Nie widział jej dotychczas w takim stroju — w Kurkowie okrywała się chustą, jak wieśniaczka. A teraz — co za zmiana. Zupełnie, jak miejska dziewczyna.

— To ona nie w Kurkowie? — zdumiał się Jan — W Warszawie jest?...

Odkrycie to uczyniło na nim silne wrażenie.

Co ona robi w Warszawie? Widocznie, nienaigorzniej jej się wiedzie, skoro ma płaszcz na sobie, skoro kupuje jabłka. Zauważył, że Magda trzyma w jednej ręce koszyk, domyślił się więc odrazu:

— W obowiązku jest... Panna służąca, czy pokojówka... No, to dała sobie radę... Magda...

Wołał: „Magda!”, zapominając o tem, gdzie się znajduje. Jednocześnie stukał palcami w szybę, trudno jednak było usłyszeć wśród rozgwaru ulicznego te odgłosy z trzeciego piętra.

Magda nie spojrziała w górę, włożyła jabłka do koszyka i odeszła. Wodził za nią wzrokiem aż zniknęła mu z oczu.

Był poruszony do głębi. Więc Magda jest w Warszawie, w tem samym mieście, co on, a nie wiedział o tem...

Długo jeszcze stał tak przy oknie, gdy nagle doszedł jego uszu zgrzyt otwieranych drzwi. Do celi wszedł dozorca i, spojrzawszy dobitnie na Jana, uśmiechnął się i mruknął:

— Nie wyglądaj pan tak oknem... Ona już tu jest...

— Kto?...

Serce zamarło na chwilę w jego piersiach. Niejasne przypuszczenie: Magda? Ale nie, to przecie niemożliwe, bo skądby ona mogła wiedzieć, że on tu jest? I wogóle...

— Jakto kto? — zmrużył dozorca jedno oko. — Nie domyślasz się pan?

— Nie...

— No, no... Narzeczona przyszła do pana...

— Narzeczona?...

Jan otworzył szeroko oczy, jakby nie rozumiał, co do niego mówiono.

(Dalszy ciąg jutro)

Oszczędzaj...
ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!
 Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unięszczęśliwić na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!

„OLLA”
 PREZERWATYWY...!

SPORZĄDZ pg. PAT. AMER N° 1959701
 W WYKASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ
 MAŁOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

**Prywatna Przychodnia
 WENEROLOGICZNA**
 Chor. wenerycznych i skórnych
 od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
 p.p., Kobieta lekarz od 3-5 pp.
PIOTRKOWSKA 161
 PORADA 3 ZŁ.

Dr. MED.
S. Kantor
 Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
 Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
 w niedziele i święta od 8-2 po pol.

Akt rozpacy młodej mężatki

W czasie kłótni z pijanym mężem, zadała mu kilka ciosów siekierą w głowę

Lódź, 21 kwietnia.
 (gr) — W domu przy ul. Gazowej 39 doszło wczoraj do straszliwej awantury, w czasie której poranny został dotkliwie 32-letni Antoni Rumiankiewicz, lokator tego domu.
 Rumiankiewicz żyje od dłuższego czasu w niezgodzie z żoną. Kiedy wczoraj powrócił w nocy w stanie mocno podchmielonym do domu i rzucił się na nią, bijąc ją pięścią po głowie, Anna Rumiankiewiczowa, w przystępie rozpacy chwyciła za siekierę i, nie zdając sobie

sprawy ze swego czynu, uderzyła na oślep męża w głowę i pierś.
 Dopiero interwencja sąsiadów położyła kres bóje, która cudem nie zakończyła się śmiertelnym wypadkiem.
 Rannego przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego. Stan Rumiankiewicza jest dość poważny, jednak nie grozi mu bezpośrednio niebezpieczeństwo utraty życia.
 Wojujnicza niewiasta zajęły się władze policyjne.

Kawiarnia i Cukiernia „UL”
 pod kier. M. ULRICHA
 Przy kawiarni sala z nowymi bilardami 150
 godzina gry bilardowej zł.
Bridż, Remi (zawsze czyste karty)
 zł.1. — za godz. gry od stolika
 i inne gry towarzyskie

pod kier. M. ULRICHA
 Przy kawiarni sala z nowymi bilardami 150
 godzina gry bilardowej zł.
Bridż, Remi (zawsze czyste karty)
 zł.1. — za godz. gry od stolika
 i inne gry towarzyskie

„CORSO” ZAMACH W KASYNIE ESKIMO

Emocja! Tricki! Napięcie!

Paul Lukas
 Rosalina Russel

Przecudowny poemat dalekiej północy
 Film bardziej sensacyjny niż „TRADER HORN”

DOKTOR
Mikołaj Bornstein
 akuszerka, choroby kobiece
 weneryczne i dróg moczowych kobiet,
 Gabinet fizykalnej terapii ginekologicznej (dżateria, naświetlania i t. d.)
ul. Piotrkowska nr. 292

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
 Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
 od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Profesor wiedzy tajemnej „ERGANDI”. Odsłania z całą dokładnością tajemnice przeznaczenia każdemu. Na podstawie astrologii, chiromancji i orzeczenia medalnego powie, w jakim czasie grać w loterię i wskaże numer, odpowiadający przeznaczeniu. Udziela rady w nieszczęściu, niepowodzeniu małżeńskim, lub zawiedzionej miłości, daje wskazówki jak mieć wpływ na osoby zainteresowane, za co daje pełną gwarancję. Określi stan chorobowy i daje skuteczne wskazówki bezpłatnie. Za zgodność przepowiedni świadczą liczne podziękowania z kraju i zagranicy, na wskazane przez Ergandiego numera do loterii padły mejednokrotnie większe wygrane. — Przyjęcia osobiste codziennie od godz. 10 rano (ceny niskie) Lódź, ulica Główna Nr. 13, m. 2.

DR. MED.
PAULINA LEWI
 Akuszerka i chor. kobiece
GDANSKA 117, Tel. 221-61
 przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

DR. HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
 od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

Dr. med. BIBERGAL
 choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w.
 W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwar. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł

NAGRODY zł. 30.— 18 kwietnia pozostawiono w autobusie Warszawa — Łódź złotą walizkę z papierami bezwartościowymi — ważne dla rzemieślnika. Zwrócić za wynagrodzeniem, Hipolit Linda, Przejazd 32. m. 9. 21

PIES wilk zagnął. Upraszam zawiadomić lub odprowadzić za wynagrodzeniem, Lerner, Zachodnia 64, telef. 113-09. 21

DR. MED.
M. GLAZER
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
 w niedziele i święta od 10-12 wpoł

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
 przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. med. L. BERMAN
POWROCIŁ
 specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15, telefon 149-07.
 Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz

Dr. med. Niewiażski
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. niedziele i święta 9-12.

Dr. med. H. LUBICZ
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych, moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
 Przyjmuje od g. 8-10, 1,30-3 i 6-8 w.
 W niedziele i święta od 9-11 rano.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys”
 ul. L. Łaks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezpie. Społ., matrykul itp. oraz wywołania i koplowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
 Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

SANATORJUM W CHELMACH
 (W SOSNOWYM LESIE)
 po gruntownym remoncie i zaprowadzeniu najnowszych urządzeń leczniczych ZOSTAJE OTWARTE DN. 1-GO MAJA Elektryczność. Kanalizacja. telefon. STAŁA OPIEKA LEKARSKA. Zgłoszenia: Tel. 122-60 i 127-81.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18
 od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
 W niedz. i święta od 9-12 w pol.

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść za mąż. Osiągnąć to może piękna swą cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny”, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

Andrzej Łański Ich pierwsza miłość

56) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie blawatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.
 Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spoczywa u niego.
 O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stan-ław Reozyski i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.
 Kreszińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejkiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia. Wysłana przez nią do Krakowa poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza.
 — I nie omylił się pan: będę milczeć! Nie mam zamiaru zgubić tego, który wyświadczył mi tak wielką przysługę. Sama zaś zastosuję się do pańskiej rady i zamiast wrócić do Wiednia, pozostanę w kraju.
 — A czy ma pani jakieś środki? — zatroszczył się Ornicz.
 — Owszem — przyznała dziewczyna. — Będąc od szeregu tygodni u pani Rudeńskiej uzbierałam sobie małą sumkę. Prócz tego otrzymałam od niej nieco pieniędzy na drogę. Myślę, że nie będzie to sprzeniewierzeniem, jeśli je za trzymam — tem więcej, że u Rudeńskiej pozostaną moje rzeczy, po które nie wrócę już nigdy. Pojadę do ojca, mieszkającego teraz na wsi i po burzliwej zimie spędzę u niego wiosnę. A potem zobaczę co Bóg da!
 Ornicz wydobyszy z portfela kilka banknotów, usiłował wcisnąć je w rękę dziewczyny.

— Oszukałem panią wczoraj, twierdząc, że jestem zupełnie pozbawiony środków do życia i pożyczając od niej dwadzieścia złotych... Obecnie zwracam pani tę sumę wraz z procentem: proszę procent ten przyjąć jako prawne odszkodowanie za straconą nagłe posadę!
 Danuśka była wzruszona. Zrobiło jej się bardzo żal tego moralnego inwalidy. Obudziła się w niej samarytańska chęć podania mu ręki.
 — Panie Karolu — powiedziała z uczuciem — jest pan wprawdzie ofiarą straszliwego nalogu, który stracił go prawie na dno, niemniej nie przestał pan być prawym człowiekiem... Niech pan rzuci razem ze mną tę przeklętą bandę! Jest pan młody i zdolny, wygrzebie się pan jeszcze ze swego upadku i będzie mógł rozpocząć życie na nowo!
 Ale mężczyzna potrząsnął smutnie głową:
 — Niestety, dla mnie jest już za późno... Tam jest mój dom, ojczyzna i życie, gdzie znajduje kokainę... Nieraz już próbowałem zerwać wiążące mnie pęta, lecz, niestety, na próżno!
 Zniżył głos:
 — Kiedy panią ujrzałem, przez jeden moment zamarzyła mi się szalona myśl: że gdyby taka kobieta, jak pani zechciała zająć się mną, kto wie, czy nie byłbym uratowany? Lecz czyż wolno mi żądać, ażeby zechciała pani zostać moją siostrą miłosierdzia?
 Zmierch stawał się w pokoju coraz

bardziej gęsty i nieprzenikliwy: Karol spowiadał się coraz zuchwalej:
 — Możebym nawet starał się wykorystać panią jako swoją ostatnią deskę ratunku. Lecz pokochałem panią. Miłość wysubtelniła mnie i uszlachetniła. Teraz wiem, że w imię egoizmu nie wolno mi skuwać ze sobą takie niewinne, młode i dobre stworzenie jak pani, panno Danuśko!... Nie wolno mi żądać od niej żadnej ofiary: ponieważ jestem człowiekiem straconym!
Rozdział trzydziesty trzeci.
NIESPODZIANKA
 Zorientował się, że powiedział za dużo.
 — Wszystkiemu temu winien jest pół mrok — uśmiechnął się blade. — On nas straja do zwierzeń i wyciąga z serca najgłębsze tajemnice.
 Podszedł do kontaktu elektrycznego i przekręcił go. Jasność światła zalała pokój.
 Ornicz, zapatrzony w stojący na półce marmurowy biust Mickiewicza, westchnął:
 — Kiedyś, gdy byłem młody śniło mi się, że i moje pomniki zdobić będą rogi ulic... Śmieszne, naiwne marzenia!... Dziś wiem już dobrze, że będę niczem... Kokaina zgubiła mnie... To, że ostrzegłem panią o groźnej prawdzie, jest już chyba ostatnim odruchem mojej uczciwości... Jeszcze parę miesięcy takiego życia, a nie byłbym zdolny do podobnego gestu.
 — Jest pan zdecydowanym pesymistą, panie Karolu! — zabrzmiał nagle czyjś obcy głos.
 Danuśka i Ornicz zerwali się z miejsc — zaskoczeni i zdziwieni.
 Zza szafy wysunął się wysoki mężczyzna.
 Światło lampy padło wprost na jego twarz tak, że Ornicz poznał momentalnie nieznajomego. Był to osobnik w kaszkie-

cie ten sam, którego Ornicz spotkał niedawno w składzie aptecznym Marka jako reprezentanta konkurencyjnej szajki przemysłowców.
 — Skąd się pan tu wziął? — zawołał Ornicz. — Przecież nie jest pan duchem, przenikającym ściany!
 — To już moja rzecz — odparł z lekkim uśmiechem zagadkowy przybysz. Znam nietylko sztukę przenikania ścian, ale również kunszt przenikania cudzych myśli. Z tego żyję!
 — Świętym fachu — przyznał z ukłonem Ornicz. — Czy można wiedzieć, czym mogę panu służyć?
 Człowiek w kaszkiecie usiadł wygodnie na krześle.
 — Owszem — przyznał — miałem zadać panu kilka pytań, lecz w tej chwili rezygnuję z nich. Tak się dziwnie złożyło, że akurat zaczajony za szafą, usłyszałem to, o co mi chodziło.
 Ornicz struchlał.
 Przed chwilą dopuścił się zdrady organizacji, wyjawiając Danusi całą prawdę. Nie przypuszczał, że został podsluchany. Teraz był pewny, że nie minie go zasłużona kara: znał dobrze rygor bandy i wiedział, że umie być ona groźna dla tych, którzy jej szkodzą.
 Przemknęło mu przez głowę, że zbliża się już ostatnia jego chwila. Przez moment zastanawiał się, czy powinien tak tanio sprzedać życie?
 A gdyby tak rzucił się na nieznajomego, zdławić go, zanim ów zdobędzie się na jakiś decydujący krok?
 Lecz błyskawica tego postanowienia rychło zgasła. Zwyciężyły w Orniczu bierność i apatia.
 — Wszystko jedno — pomyślał ze stoickim spokojem — niech się dzieje, co chce! Szkoda walczyć o życie, które i tak nie jest wiele warte.

(Dalszy ciąg jutro).

W OBLICZU MISTRZOSTW BOKSERSKICH

Apetyty Warszawy na 4 tytuły. — Lublin wyjaśnia. — Program otwarcia mistrzostw Polski

Lódź, 21 kwietnia. Mistrzostwa mogą się odbyć. Tak orzekła specjalna komisja techniczna, która wczoraj w południe w obecności przedstawicieli zarządu ŁOZB dokonała oględzin hall z ramienia władz bezpieczeństwa.

W hall czynione są więc już ostatnie przygotowania techniczne, gdyż mimo, że mistrzostwa rozpoczyna się dopiero w piątek w godzinach wieczornych organizatorzy chcą by hala była już kompletnie gotowa do mistrzostw w dniu jutrzejszym.

Jutro odbędzie się też generalna próba porządkowych i wszystkich funkcjonariuszów związkowych, którzy fungować będą w hall w czasie mistrzostw.

on jednak, że pozbycie się nadmiaru wagi nie sprawi mu żadnych trudności.

Według nadchodzących z Warszawy wiadomości reprezentanci stolicy szykują się do generalnej ofensywy na tytuły mistrzowskie i odebrania hegemonii w pięściarstwie Poznaniowi. Warszawianie „odgrają” się, że wywłózą z Łodzi cztery tytuły mistrzowskie — mając na myśli wagi od koguciej do półśredniej włącznie. Czy im się to uda pokażą już najbliższe dni. — O wadze, jaką przywiązują warszawianie do mistrzostw tegorocznych świadczyć może najlepszy fakt, że do Łodzi przybywa wraz z drużyną, aż pięciu oficjeli, którzy roztoczyć mają na miejscu opiekę nad zawodnikami.

Poza oficjalnymi reprezentantami związku warszawskiego przyjeżdża do Łodzi jeszcze w charakterze prywatnym szereg członków zarządu WOBZ i różni działacze klubowi. Ekipa warszawska będzie więc bodaj naliczniejsza. — Ciekawe, że wybrała się do Łodzi również wyścigarka kolarska warszawskiej Skody, celem dopingowania swych kolegów klubowych w walekach o tytuły.

Z zawodników warszawskich doskonałą formę wykazuje Polus, trenujący pod okiem malającego bardzo „szczęśliwą reke” trenera poznańskiego Matuszewskiego. Wystarczy przypomnieć, że wszyscy zawodnicy poznajscy, którzy sekundowali na mistrzostwach Polski Matuszewski, zdobyli w roku ubiegłym tytuły mistrzów.

Polus stremowuje do wagi piórkowej i waży obecnie 59 kilo, tak że pozostała nadwaga uda mu się niechybnie rzucić. Spodziewa się on, że pomimo groźnych rywali, uda mu się utrzymać tytuł mistrza Polski.

Pięściarze Legii Bańkiewicz i Doroba i trenera pod okiem Stamma, zaś Wąrowski przebywa w Gdyni, dokąd udał się kierownik sek-

cji bokserskiej Legii kpt. Tymiński w celu dopilnowania swego pupila.

Na mistrzostwa przyjedzie napewno przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego ptk. Głabisz, który jednak nie będzie mógł być obecny na finałach ze względu na walne zebranie Z. Z. w Warszawie.

Pogłoski jakoby Lublin nie zgłosił swych zawodników na znak protestu przeciwko kaperowaniu Łuki okazały się nieprawdziwe. Przewodniczący wydziału sportowego Lubelskiego OZB a zarazem komendant okręgowego ośrodka W. F. w Lublinie por. Kaja udzielił w tej sprawie specjalnego wywiadu współpracownikowi „Expressu”. P. por. Kaja stwierdza, że jedyny powód nieobsadzenia mistrzostw — to marny obecny poziom pięściarstwa lubelskiego. Władze lubelskie nie chcą narażać swych zawodników na „masakrę” ze strony reprezentantów okręgów, przewyższających lubliński przynajmniej o klasę. Nie widząc żadnych najmniejszych szans powodzenia zarząd Lubelskiego O. Z. B. wolał wogóle zrezygnować z obsadzenia mistrzostw. W związku z tym związek lubelski wystąpił na najbliższym walnym zebraniu PZB z wnioskiem podzielenia okręgów na dwie grupy: słabszych i silniejszych.

W ostatnim dniu mistrzostw przewidziana jest w Łodzi specjalna konferencja pod przewodnictwem prezesa Polskiego Związku Bokserskiego p. dyr. Kuczyka, w której uczestniczyć mają kapitan związkowy p. Bielewicz, przewodniczący wydziału sportowego związku p. Cynka i trener olimpijski PZB p. Billy Smith.

Na konferencji tej ma być ustalony ostateczny skład reprezentacyjnej drużyny Polski na igrzyska olimpijskie w Berlinie.

Wielka impreza pływacka w Łodzi

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Łodzi sensacyjne zawody, a mian. mecze pływackie: Warszawa—Gliwice i Łódź—Warszawa. W reprezentacji Gliwic ujrzymy pływaków, należących do czołowej klasy niemieckiej, zaś w reprezentacji Warszawy czołowych pływaków polskich z Bocheńskim, Karpińskim, Bogutem i Jastrzębskim na czele.

Reprezentacja Łodzi składa się z najlepszych pływaków ŁKS-u: Elsnera, Gintera, Przyborowskiego, Hempiańskiego, Koscińskiego i in.

Poza tym znane pływaczki polskie: Morawska, Świącka i Bednarczykówna z Warszawy podejmą próbę bicia rekordu Polski w sztafecie 3x100 mtr. stylem zmiennym. Program meczu Warszawa — Gliwice obejmować będzie konkurencje: 100 mtr. stylem dowolnym, 200 mtr. stylem klasycznym, 100 mtr. stylem grzbietowym, sztafeta 5x50 mtr., stylem dowolnym i mecz piłki wodnej Gliwice—Warszawa.

Mecz Łódź — Warszawa składać się będzie z czterech konkurencji, a mianowicie z trzech biegów po 100 metrów stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym oraz sztafety 5x50 mtr. stylem dowolnym.

Najbliższe mecze A i B klasowe

W najbliższą niedzielę, 26 bm. odbędą się w Łodzi następujące czołowe mecze o mistrzostwo klasy A: o godzinie 11-ej: na boisku ŁKS-u: ŁTS—Widzew, na boisku WKS-u: WKS—ŁKS Ib, na boisku UT: Union-Touring — STS, na boisku Widzewa: Makkabi — Burza i w Pabjanicach na boisku KE: PTC—Wima.

— O mistrzostwo klasy B w Łodzi na boisku UT odbędą się o godz. 16.15 mecz Zjednoczone — Haragan, poza tym w Zgierzu Sokół (Zgierz) rozegra mecz z Ber-Kochbą (Łódź) i w Konstancynie KKS grać będzie z Łódzkim Hakoahem. Rozpoczyna się również rozgrywki w klasie B grupy Pabjanickiej, w której to grupie prowadzi pabjanicki Sokół. W grupie tej grają kluby: — Sokół (Pabjanice), Kruszczyński, Sokół (Zd. Wola), Strzelec (Stradz) i ZSSG (Zd. Wola).

Niedzielne mecze ligowe

W najbliższą niedzielę, 26 bm. odbędą się w Łodzi na stadionie przy Al. Unii drugi w tym sezonie mecz ligowy między ŁKS-em a Głogkiem. Sędzią meczu będzie p. Frank. Poza tym w niedzielę odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Legia — Garbarnia w Warszawie (sędzia p. Szyba), Wisła — Pogoń w Krakowie (sędzia p. Geblich), Warta — Dąb w Poznaniu (sędzia p. Walczak), Ruch — Warszawianka w W. Hajdukach (sędzia p. Arczyński).

Bieg kolarski o mistrzostwo Polski

W najbliższą niedzielę, 26 bm. odbędzie się w Łodzi kolarski wyścig naprzelaj o mistrzostwo Polski (cyklo-pełesire), który organizuje ŁOZK. W biegu wezmą udział najlepsi zawodnicy tego rodzaju biegów z Głowackim, Wasilewskim, Korsek-Zaleskim i in. na czele.

Ciekawy wyczyn na Dynasach

Z okazji uroczystości mieszczkańskich w Warszawie dwaj rzemieślnicy, 47-letni rzeźnik Jabłoński i 71-letni szewc Jackowski dokonali ciekawego wyczynu sportowego. Wystartowali oni w sobotę o godz. 16 na Dynasach na torze, Jabłoński na rowerze, a Jackowski marszem i nie przerwali swego „wyscigu” przez całą noc, dopiero o godz. 13-ej w niedzielę.

Marsz Sulejówek—Belweder eliminacją przedolimpijską

Warszawa, 21 kwietnia. W dniu 17 maja rozegrany zostanie doroczny marsz drużynowy Sulejówek — Belweder, organizowany przez Związek Strzelecki. W marszu tym startować będą w konkurencji indywidualnej członkowie olimpijskiej drużyny piechurów, trenujących do olimpijskiego chodu na 50 kilometrów.



PIETRZAK (Łódź) jest jednym z kandydatów do tytułu mistrza w wadze półciężkiej.



JARZABEK będzie obok Czortka najważniejszym kandydatem do tytułu mistrza w wadze koguciej.

Zarząd ŁOZB ułożył już program otwarcia mistrzostw. Ceremonii otwarcia dokona prezes ŁOZB p. dyr. Taubwurel, poczem p. prezydent ptk. Głazek jako wódarz miasta powita zawodników w imieniu miasta. Ostatnie przemówienie inauguracyjne wygłosi prezes Polskiego Związku Bokserskiego p. dyr. Kuczyk z Poznania.

Po przemówieniach odegrany zostanie hymn narodowy, poczem włączneta zostanie na maszt flaga państwowa, obwieszczająca rozpoczęcie mistrzostw. Flaga ta zostanie zdeita z masztu z chwilą zakończenia mistrzostw w niedzielę wieczór.

Mimo, że prace techniczne absorbują bardzo cały zarząd ŁOZB — to jednak najwięcej zajęcia ma skarbnik związkowy p. Herbe, który rozciąga opiekę nad sprzedawcą biletów odbywającą się po jednodniowej przerwie niedzielnej w dalszym ciągu w kolekturze Cianciary przy ul. Piotrkowski 91.

O zainteresowaniu mistrzostwami w Łodzi świadczyć najlepiej może fakt, że dotychczasowa sprzedaż biletów dała już kasie mistrzostw sumę równą całkowitemu wpływowi z tegorocznych mistrzostw w Poznaniu. A przecież sprzedaż biletów wciąż się jeszcze odbywa.

Niemniej starannie, niż organizatorzy do mistrzostw przygotowują się też pięściarze. Wczoraj trenowała cała ósemka reprezentacyjna jak też niemal wszyscy zawodnicy rezerwowi, przy czym większość reprezentantów Łodzi znajduje się w bardzo dobrej formie. Jedynie u Gotfryda zanotować należy pewne trudności z osiągnięciem wagi koguciej, gdyż w chwili obecnej ma on jeszcze dwa kilo ponad limit. Zapewnia

Sensacje piłkarskie

Mecz z Niemcami w Poznaniu. — Repr. Krakowa jedzie do Budapesztu i Berlina

Warszawa, 21 kwietnia. W poniedziałek wieczorem odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu PZPN, na którym postanowiono przydzielić definitywnie organizację międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska — Niemcy w dniu 13 września w Poznaniu. Poza tym zdecydowano, by tydzień przedtem t. j. 6 września, prócz meczu z Jugosławią rozegrać mecz z Lotwą w Rydze.

Na tem samym posiedzeniu zarząd PZPN cofnął swoje poprzednie zarządzenie, zakazujące reprezentacji Krakowa na wyjazd do Budapesztu w celu rozegrania meczu z reprezentacją amatorską Węgier. Po wywodach red Stattera z Krakowa, który przybył specjalnie do Warszawy PZPN, udzielił zezwolenia Krakowskiemu OZPN-owi na wysłanie reprezentacji nie tylko do Budapesztu, lecz również i w listopadzie do Berlina na mecz ze stolicą Niemiec.

Smoczek z Warszawianki nie będzie mógł najprawdopodobniej grać w niedzielę w meczu z Ruchem, gdyż odnowiła mu się bolesna kontuzja.

Tenisowy obóz treningowy

Prenn przyjeżdża w piątek

Warszawa, 21 kwietnia. Powrót tenisowej drużyny polskiej z Grecji nastąpi dziś wieczorem. Przyjadą Jędrzejowska, Hebda, Tłoczyński i Spychała.

Od środy rano rozpoczyna się na kortach Legii obóz treningowy, zorganizowany przez zarząd PZLT w związku z meczem o puchar Davisa 15—17 maja z Austrią w Wiedniu. Na obóz ten przybywa Tarłowski, nadto weźną w nim udział Hebda, Tłoczyński, Spychała, Witman i Popławski. Przyjazd Bratka z powodu niedyspozycji nastąpi później. Kierownikiem obozu będzie kapitan sportowy PZLT radca Olchowicz.

Daniel Prenn nadesłał w niedzielę depesze do zarządu PZLT, że przyjedzie ostatecznie w piątek 24 bm. rano. Będzie on grał razem z czołowymi tenisistami polskimi, udzielając im jednocześnie swych cennych wskazówek.

Po przybyciu Prenna uzgodniony zostanie program treningowy. Przepuszczalnie 1—3 maja odbędą się mecze pokazowe z udziałem Prenna i czołowych tenisistów polskich.

Jędrzejowska nie będzie na obozie, gdyż w dniach od 27 bm. do 3 maja grać będzie w Budapeszcie na mistrzostwach Węgier, zaś od 4—10 maja w Wiedniu na mistrzostwach Austrii.

Drużyna polska rozegra w Budapeszcie w dniach 8—10 maja mecz towarzyski z Węgrami, poczem już w dniu 11 maja uda się do Wie-

W związku z przygotowaniem przedolimpijskimi, zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej projektował urządzenie dwóch meczów sparingowych nieoficjalnych między reprezentacją Ligii a Ligą austriacką (6maja) i Ligą Holenderską (11 i 14 czerwca). Ponieważ przyjazd austriackiej drużyny, ze względu na brak terminów narazie jest dosyć niepewny, nawiązany został ostatnio kontakt z czołowymi klubami węgierskimi i Ferencvaros w sprawie przyjazdu do Polski. Przyjazd ich nie jest narazie jeszcze ostatecznie zakontraktowany, przyspuszczają jednak należy, że dojdzie do uzgodnienia terminu.

Istnieje także projekt wykorzystania pobytu angielskiej drużyny Chelsea 24 maja w Krakowie na meczu z Wisłą i rozegrania zawodów sparingowych 23 maja w Katowicach.

Co się tyczy przyjazdu zespołu holenderskiego, to w najbliższym czasie sprawa ta zostanie ostatecznie sfinalizowana. Jak wiadomo, Holendrzy zawiadomili niedawno Ligę, że posła dają pewne trudności z uzgodnieniem terminu zawodów w Polsce z rozpisaniem poprzednio mistrzostwami Holandii.

dnia celem wcześniejszego odbycia treningu na kortach wiedeńskich. Skład drużyny polskiej ustalony zostanie w początkach maja.

Przed walnym zgromadzeniem Z.Z. Kandydaci do nowych władz

Warszawa, 21 kwietnia. W dniu 26 b. m. o godz. 10.30 rano w sali konferencyjnej P.U.W.F. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Zw. Pol. Zw. Sportowych. W roku sprawozdawczym zarząd Z.Z. dokonał całego szeregu prac, m. in. wprowadził w życie nowy statut, uchwalił statut ramowy dla związków sportowych, pracował nad ustawą o instruktorach W.F., omawiał statut leczniczy, sprawy ubezpieczenia zawodników oraz kwestje rozszerzenia opieki lekarskiej.

Na walne zgromadzenie zarząd Z.Z. przedstawia cały szereg wniosków, a mianowicie: a) zalecenie dla związków i klubów stosowania się do wytycznych P.U.W.F. i Z.Z., b) dostosowanie statutów związków do statutu Z. Z., c) domaganie się od władz silniejszej akcji za usportowieniem młodzieży szkolnej, d) wystąpienie przeciwko tworzeniu klubów przez organizacje stanowe (akademickie, wojskowe, kolejowe, bankowe i t. p.) e) domaganie się zmniejszenia ciężarów podatkowych od zawodów (również z drużynami nieamatorskimi), f) wspieranie sportu emigracyjnego, g) prowadzenie

ścisłej ewidencji członków i zawodników h) staranie się o jaknajwiększy udział sędziów polskich na Olimpiadzie, i) zwroćenie uwagi na etyczną i moralną stronę sędziów, zawodników i działaczy sportowych, j) popieranie przez związki i kluby akcji na fundusz olimpijski itp. Otrzymałymi wykaz kandydatów do nowych władz Z.Z., zgłoszonych i popieranych przez zarząd Z.P.Z.S.: na prezesa min. Ulrych Juliusz (ponownie), 1-szy wiceprezes i przewodniczący Kom. Olimp. ptk. K. Głabisz (ponownie), na członków zarządu — dr. M. Orłowicz, inż. A. Leth, nac. W. Forys, dr. K. Matuszewski, inż. J. Grabowski, dyr. F. Szlachciak, dyr. B. Gdziorowski, inż. T. Kuchar, kpt. J. Misiński, ppłk. dypl. M. Steifer, ptk. dypl. W. Kiliński, ptk. dypl. A. Jędrzejowski, ptk. Z. Żołędziowski, mjr. dypl. Krawczyk, mjr. Kierkowski, ptk. Barzykowski, p. Weyrauch.

Na członków komisji rewizyjnej: mjr. Szkolnikowski, mjr. Świątek, inż. Przeworski.

Kandydaci, zgłoszeni przez związki sportowe: inż. Małysz, ppłk. Chelmiński.

Minjatury

Humorek

Rzecz dzieje się w pociągu. Konduktor sprawdza bilety.

— Panie — zwraca się do jednego z pasażerów — przecie pan ma bilet do Krakowa!
— Tak, no to co?
— A ten pociąg jedzie do Warszawy!
— To czemu pan mnie zwraca głowę?... —
Miej pan pretensje do maszynisty!

**

Kac i Kotek.

— Panie Kotek, czy to prawda, że pan był w zeszłym roku nad morzem?
— Owszem...
— I pan kąpał się w morzu?... Wcale się pan nie bał?...
— Pewnie, że się bałem... Ale tylko za pierwszym razem...
— A potem?...
— A potem już więcej się nie kąpałem.

**

Panna Stefa, maszynistka w firmie „Guzik i Pętka”, melduje swemu szefowi:

— Panie szefie, trzeba znowu zawezwać mechanika. Maszyna nie chce pisać.
— Znowu się zepsuła?... Nie, panno Stefo, tego już za wiele... W ciągu tygodnia zdemolowała pani całą maszynę!...

— Czy to moja wina, panie szefie, że pan dyktuje takie wściekłe listy?...

**

Alojzy jest u fryzjera. Goli się. Fryzjer mydli mu twarz. Alojzy denerwuje się

— Panie, trochę prędzej!...
— Słucham?...
— Trochę prędzej!... Pan ledwo rusza pędzelem!
— Pan wybaczy, ale prędzej nie mogę...
— To trzymaj pan pędzel nieruchomo, a ja będę machał twarzą!

**

Od kilku miesięcy Alojzy nagabuje córkę swych sąsiadów, pannę Janinę. Chcąc przełamać upór dziewczyny, Alojzy przedstawia się w najlepszym świetle, wychwalając swe zalety.

— W takim razie — odpowiada na to panna Janina — jest pan najszcześniejszym człowiekiem na świecie!...

— Dlaczego?...

— Bo, jak widzę, pan się kocha sam w sobie i nie ma pan rywali!...



Siostrzenica wybitnego polityka angielskiego Churchilla, panna Honor Strong, dziedziczka milionowej fortuny, wyszła za mąż za młodego policjanta londyńskiego.



400 francuskich oficerów rezerwy przyjechało do Rzymu dla zmanifestowania przyjaznych uczuć dla Italii.

ROZRYWKI W LONDYŃSKIM ZOO.



W londyńskim Zoo najlubiejszą rozrywką jest jazda na słonach. Aby umożliwić amatorom wdrapanie się na tych olbrzymów, zbudowano specjalne wieżyczki.

NOWA KATASTROFA ŻYWIOWA W AMERYCE.



Po strasznej katastrofie powodziowej, która dotknęła część Ameryki Północnej, znowu nawiedziła stan Georgia nowa klęska w postaci rozszalałego huraganu tornado, który zrównał z ziemią całe miasteczko, zostawiając, jako pozostałość swego zniszczenia 160 osób zabitych i 650 osób rannych.

Codzienna nowelka „Exoressu”

W kinie

Paweł Litten był aktorem rewjowym. Występował w znanym kinie, które, obok programów filmowych, wprowadziło występy artystyczne.

Tego wieczoru, przed rozpoczęciem ostatniego seansu, siedzieliśmy w dwójkę w foyer kinowym i prowadziliśmy ożywioną rozmowę.

— Spójrz — odezwał się nagle Litten, wskazując mi na jakiegoś starszego, schludnie ubranego mężczyznę. — Ten człowiek ogromnie mnie interesuje. — Kto to jest? — spytałem.

— Nic o nim nie wiem. Przychodzi codziennie około godziny dziesiątej do kina. Zajmuje miejsce w jednym z dalszych rzędów i siedzi do końca programu. Od tygodnia demonstruje się film p. t. „Rozbitkowie”. Ten człowiek codziennie go ogląda.

— Pewno zaleca się do którejś z artystek, występujących w programie rewjowym — uśmiechnąłem się.

— I ja tak początkowo sądziłem. Okazało się jednak, że ten człowiek nie zna żadnej z naszych aktorek. Zresztą, nie siedzi nigdy na programie artystycznym. Wchodzi na salę dopiero, gdy zaczynają demonstrować film.

— Widocznie ten obraz bardzo mu się podoba — roześmiałem się głośno.

— Nie. W tem musi się coś kryć. Film jest nieciekawym. Zresztą, sam się zaraz przekonasz.

W tej chwili właśnie rozpoczął się seans.

Litten poszedł za kulisami, ja zaś udałem się na salę.

Przypadek chciał, że znalazłem wolne miejsce tuż przy owym mężczyźnie.

Tym razem, jak sądziłem, miał również zamiar przyrządzić mi występem rewjowym.

Gdy jednak podniosła się kurtyna, podniósł się szybko z miejsca i opuścił salę. Wrócił dopiero, gdy rozpoczął się film.

Obraz istotnie był nieciekawym.

Spoglądałem częściej na mego sąsiada, niż na ekran.

Tajemniczy mężczyzna kilkakrotnie ciężko wzdychał. Gdy film się skończył, odczekał krokiem opuścił widownię.

Późną nocą zetknąłem się z Littenem w restauracji.

Podzieliłem się z nim memi wrażeniami.

— Chyba masz słusność — powiedziałem mu. — Ten człowiek kryje w sobie jakąś tajemnicę.

— A widzisz — ożywił się Litten. — Jestem głęboko przekonany, że ten człowiek przeżywa jakąś tragedję.

Przypominam sobie, że przed paru laty w jednym z kin zwracała na siebie powszechną uwagę pewna młoda dziewczyna. Wyświetlano wówczas jakiś amerykański film. Dziewczyna przychodziła codziennie na pierwszy seans i siedziała aż do zamknięcia lokalu. To trwało przez dwa tygodnie. Gdy zmienił program, dziewczyna przestała przychodzić. Jak się wyjaśniło, zakochała się w jednym z aktorów, występujących w tym obrazie. Podobno później pisywała doń listy. Tego starszego pana trudno jest jednak podejrzewać, iż się zakochał w aktorce filmowej. W jego wieku takie historie zdarzają się bar-

dzo rzadko.

— Ja go również o to nie podejrzewam — rzekłem. — Przypomina mi się teraz inna historia. Swego czasu czytałem o pewnej staruszce, która również codziennie oglądała ten sam film. Okazało się, że w tym filmie występował jej nieżyjący już syn. Młody aktor, wkrótce po nakręceniu obrazu w wytwórni, uległ katastrofie samochodowej i zmarł w szpitalu. Jego ostatni film dotarł do naszego miasta dopiero w rok po jego śmierci. I nieszczęśliwa matka przychodziła codziennie do kina, by oglądać nieżyjącego syna.

— Ta koncepcja jest bardziej prawdopodobna — powiedział Litten. — Kto wie, czy ten człowiek nie jest ojcem któregoś z aktorów, lub statystów. Film „Rozbitkowie” jest produkcji amerykańskiej. Nakręcano go zapewne przed paru laty. Może syn tego człowieka również zmarł w międzyczasie. Jeśli nadarzy się okazja, to przysiadę się do niego w kinie.

Upłynął tydzień.

Spotkałem znów Littena.

— No i cóż? — spytałem go. — Czy ten człowiek jeszcze przychodzi?

— Przychodzi. Codziennie — odparł mi. — Jest coraz smutniejszy. Kilkakrotnie chciałem z nim wszcząć rozmowę. W ostatniej chwili jednak za każdym razem brakło mi odwagi. Obawiałem się, że gdy poruszę sprawę jego przejść osobistych, wybuchnie płaczem. Wczoraj po raz ostatni demonstrowano „Rozbitków”. Dziś odbyła się premiera nowego filmu. Ten człowiek już się nie zjawił...

— To doprawdy ciekawa historia — mruknąłem.

W ciągu następnych paru tygodni spotykałem się kilkakrotnie z Littenem. Nie rozmawialiśmy już o tym tajem-

niczym człowiekiem. Zapomnieliśmy zupełnie o jego istnieniu.

Pewnego wieczoru musiałem załatwić pewną sprawę na jednym z przedmieść. Człowieka, którego pragnąłem odwiedzić, nie zastałem w domu. Powiedziano mi, że przyjdzie dopiero za dwie godziny.

Nie chcąc wracać do domu, błąkałem się po ulicach przedmieścia.

Gdy się zmęczyłem, wszedłem do jakiegoś kina.

Nie wiedziałem nawet, co wyświetlają. Kupiłem bilet i udałem się na salę.

Okazało się, że demonstrowali właśnie „Rozbitków”. Chciałem już wyjść, gdy nagle spostrzegłem, że przede mną siedzi ów mężczyzna, który tak mnie i Littena intrygował.

A więc teraz przychodzi do tego kina.

Nie mogłem już mieć żadnych wątpliwości, że ktoś z bliskich tego człowieka występuje w „Rozbitkach”.

Postanowiłem za wszelką cenę wyjaśnić tajemnicę.

Po seansie podszedłem do nieznajomego.

Przedstawiłem mu się i spytałem:

— Ten film chyba pana szczególnie interesuje, prawda?

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

— Nie. Wcale mnie nie interesuje — mruknął.

— A jednak stale go pan ogląda — rzekłem. — Widywałem pana w kinie, w którym poprzednio wyświetlano „Rozbitków”, i teraz znów tu pana spotykam.

— Mechanik jest mi winien pieniądze! Muszę codziennie go pilnować, żeby nie uciekł po ostatnim seansie. Wpierw pracował w tamtym kinie, a teraz tu dostał posadę. Muszę pana pożegnać, bo on mi ucieknie! — powiedział, znikając szybko.

Dol.